Nr. 65. Lwów — Wtorek dnia 27 marca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 60 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 3?, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Oberowski 14, Cité de Trévise.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Pojedynczy numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Szanse projektu br. Gautscha.

W czasie ostatniego posiedzenia izby poselskiej zdarzył się drobny, ale charakterystyczny epizod, który już onegdaj zaznaczyliśmy. Izba uchwaliła wniosek p. Abrahamowicza odesłania przedłożenia w sprawie prawno-karnych postanowień o ochronie wolności wyborów, do komisyi wyborczej, mimo, że rząd życzył sobie, aby przedłożenie to przekazano komisyi prawniczej. „Neue Fr. Presse" ubolewa, że za wnioskiem p. Abrahamowicza głosowały i niektóre stronnictwa niemieckie, zapytuje dlaczego niemiecki komitet wykonawczy czterech nie dał znaku życia i nawołuje Niemców do nierozbijania swych głosów.

„Polityczne połączenie stronnictw niemieckich — pisze ów dziennik — ku odrzuceniu reformy wyborczej, nie da się dziś już pomyśleć. Tem mniej da się przeprowadzić złączenie ich ku przyjęciu projektu br. Gautscha. Możliwem więc jest jedynie wzajemne udzielanie sobie przez nich pomocy ku poprawie przedłożenia i jedność w walce przeciw uwiecznieniu mniejszości niemieckiej a większości słowiańskiej". Jest to więc apel do utworzenia koalicyi niemieckiej dla stałego pokrzywdzenia w reformie wyborczej faktycznie istniejącej w Austryi większości słowiańskiej. Czy tak jawne wyznanie „N. Fr. Presse" nie otworzy oczów Młodoczechom?

Co do szans projektu br. Gautscha, to jakkolwiek może zawcześnie dziś już stawiać prognozy, zaznaczyć jednakowoż należy, że nawet zwolennicy powszechnego prawa głosowania wcale pesymistycznie zapatrują się na możność, aby projekt br. Gautscha stał się ustawą. Zwracają uwagę, że gdy do uchwalenia go potrzeba dwu trzecich większości, to na 425 posłów, tworzących izbę, wystarczy 142 przeciw głosujących, aby projekt został pogrzebany. Do dziś jako stanowczych przeciwników reformy br. Gautscha zaliczają: Polaków 71, wierno-konstytucyjną wielką własność 30, konserwatywną wielką własność 19, Wszechniemców 14, czeskich agraryuszy i dzikich 9, katolików narodowców z Morawy 3 — razem więc 146. Nadto zwracają uwagę, że wśród Młodoczechów (48 głosów), którzy najbardziej się zaangażowali za projektem br. Gautscha, może agitacya czeskich radykałów i agraryuszy sprowadzić pewien rozłam. Młodoczesi zaczynają być bardzo niepewni gruntu pod nogami, skoro przeciw 50 zgromadzeniom, zwołanym przez agraryuszy, nie odważyli się po za Pragą zwołać ani jednego zgromadzenia.

Br. Gautsch ma więc już obecnie przeciw sobie 146 głosów. Aby więc projekt swój przeprowadzić, musiałby 5 głosów sobie zjednać a nie dopuścić, aby mu jakikolwiek ubył, co jest wprost niemożliwością, a za każdy głos, który mu ubędzie, musi dwa inne zyskać. Wśród tych zaś, którzy już mieli odwagę przeciw jego przedłożeniu się oświadczyć, nie wielu znajdzie do pozyskania, wśród zwolenników zaś jest wielu tylko pozornych, którzy w rozstrzygającej chwili albo wprost do przeciwnego obozu przejdą albo z pola walki się usuną.

Aby projekt zyskał sankcyę monarszą, potrzebną jest uchwała nie tylko dwu trzecich izby posłów, ale i izby panów. Br. Gautsch sądzi, że izba panów nie odważyłaby się sprzeciwić izbie posłów, zwłaszcza, że reformę izby panów br. Gautsch na wyrażone jej życzenie, dobrowolnie cofnął.

*

Jak wiadomo poseł Wolf i tow. zgłosili 15 bm. wniosek o wyodrębnienie Galicyi. Obecnie „Alldeutsche Korresp." donosi, że Schönerer i tow. przedłożą na najbliższem posiedzeniu izby wniosek nagły w sprawie wyodrębnienia Galicyi. Wniosek o wyodrębnienie motywować będzie w izbie p. Stein. Wnioskodawcy oświadczają, że koniecznem jest odgraniczenie ustawodawstwa terytoryum byłych niemieckich państw związkowych austryackich od Królestwa Galicyi z Krakowem. Wnioskodawcy podnoszą także, że sami posłowie galicyjscy w roku 1871 przez p. Zyblikiewicza postawili w izbie posłów odnośny wniosek, a komisya konstytucyjna szczegółowo nad nim obradowała i opracowała dotyczący projekt.

*

Adwokat lwowski dr. Obmiński, który o ile brał udział w życiu publicznem, zawsze odznaczał się silnie liberalnemi zapatrywaniami, udzielił nam odpisu swych „Uwag nad projektem reformy wyborczej", wysłanych do prezydyum Koła pol. i członków polskich komisyi reformy wyborczej. Zdaniem p. Obmińskiego projekt rządowy jest za gwałtownym przeskokiem, a tego rodzaju reforma wyborcza wymaga odwołania się posłów do swoich wyborców i tylko nowa izba, wybrana pod hasłem reformy wyborczej, mogłaby o niej powziąć decyzyę. P. Obmiński szczegółowo omawia projekt br. Gautscha, zaznacza, że pod względem nadania prawa głosowania stawia on analfabetę na równi z człowiekiem o wysokiej kulturze umysłowej a nadając mu nawet prawo wybieralności, popełnia szalony nonsens. W końcu oświadcza się p. Obmiński za rozszerzeniem autonomii a przeciw wyodrębnieniu Galicyi.

Secesyoniści polscy.

„Nowiny podhalańskie" omawiając solidarność Koła polskiego i jego postępowanie, piszą dalej:

„Tylko między-narodowi rewolucyoniści i niedojrzali ludowi posłowie, wodzeni na pasku fanatycznych doktrynerów i skrajnych demagogów, urządzili secesyę i nietylko odłączyli się od polskiego taboru, ale dopomagali najskuteczniej pluć, hańbić, oczerniać polski naród i polskie społeczeństwo. Przed oczyma i ku wielkiej radości niemieckich centralistów i wszechniemieckich hakatystów prano we Wiedniu polskie brudy i szkodzono w niesłychany sposób sprawie polskiej w tem państwie. Bryzgali błotem i oszczerstwem na polskie rządy w kraju socyalista Daszyński i półsocyalista Breiter, a wtórowali im skargami, skandalicznemi interpelacyami ludowcy Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski.

„Była to fatalna działalność i potępienia godna, ale jeżeli nieusprawiedliwiona to do pewnego stopnia zrozumiała, jak długo Koło polskie w swej większości stało na stanowisku przeżytych przywilejów. Dziś atoli, kiedy Koło otwarcie, jasno i wyraźnie stanęło na stanowisku demokratycznem, zarzuciło pod wpływem rządu niesprawiedliwy system kuryalny, oświadczyło się za powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, a nawet przeciw równemu nie występuje, byleby interesy nasze narodowe nie były zagrożone i sprawiedliwie były uwzględnione w nowej demokratycznej ustawie wyborczej, w takich warunkach uprawiać secesyę kilku posłom polskim znaczy zdradzać własny kraj, własny naród, a nawet zaprzepaszczać polską sprawę ludową.

„Wszak chyba niepodejrzani pod względem demokratycznym skoncentrowani demokraci przez usta posła Petelenza stanęli śmiało i energicznie w obronie narodowych postulatów Koła i oświadczyli się za rozszerzeniem autonomii kraju. Czyje serce polskie nie przyklaśnie słowom zacnego dyrektora Petelenza, kiedy mówi: „Jeżeli wszyscy jednako kochamy nasz naród i wszyscy ożywieni jesteśmy jednaką ideą narodową, to przecież równocześnie możemy należeć do stronnictw politycznie lub społecznie przeciwnych, ale zawsze iść będziemy razem w celu służenia narodowi. Najwyżsi czy najniżsi z pomiędzy nas, nigdy nie przestaną być Polakami, a historya nas uczy, że tylko jednością możemy się stać silni. Znajdziecie nas panowie zawsze tam, gdzie interes narodowy tego żąda, tak silnych i zgodnych, jakimi dziś jesteśmy.

„Cóż wobec tego robią posłowie ludowcy Bojko, Kubik, Krempa, Olszewski? W chwili kiedy rząd centralny uznał Polaków w tym kraju za naród małowartościowy nietylko wobec Niemców, ale nawet nieokrzesanych pastuchów dalmatyńskich lub bukowińskich Rumunów i Rusinów, uprawiają chłopską Tragowicę, błaźnią się żakowskiemi interpelacyami, a służąc intrygantom wewnątrz czy zewnątrz Koła, kąsają i denuncyują za narodowe stanowisko własnych braci. Pełnią haniebną i lokajską służbę u międzynarodowych rewolucyonisów, u fanatycznych radykałów, wrogów Chrystusa, Kościoła i narodu.

Może międzynarodowy socyalista pozwolić sobie wobec niemieckich słuchaczy na plucie polskiego społeczeństwa, polskiej przeszłości, polskiego rządu w Galicyi, polskich urzędników, chlubnie, sumiennie i z pożytkiem dla kraju spełniających swe obowiązki wobec państwa i narodu. Daszyński może pragnąć, aby znów zniemczałe Wencliczki i Prencliczki, Kriegi i Breindle pod komendą socyalistycznych ministrów przyszłości we Wiedniu wiodły ciemne i głupie tłumy przeciw szlachcie polskiej, inteligencyi polskiej i patryotom polskim, ale czyż posłowie polscy, wybrańcy ludu polskiego, mają mu pomagać w tej niecnej pracy obryzgiwania polskiej pracy narodowej wobec biurokracyi centralistycznej?

„Ma to czynić poseł Bojko, który należy do zarządu tak na wskróś narodowej instytucyi, jaką jest Muzeum Narodowe w Rapperswylu? Nieprzejednana, a zawsze nam wroga stara biurokracya austryacka, jak stwierdza poseł Petelenz, grozi Polakom nową a niesłychanie dotkliwą krzywdą przy urzeczywistnieniu tak postępowej reformy, jaką jest powszechne głosowanie. Dzieci i wybrańcy ludu polskiego, nie kurczcie waszej ojczyzny, nie stróńcie od polskiego taboru w chwili niebezpieczeństwa narodowego! Do polskiego szeregu syny polskie! Teraz albo nigdy! Czy zniesiecie taki srom, aby wasz patryotyzm polski chwalił tylko jeden międzynarodowy wróg polskości?

„Złączcie się z waszymi braćmi, a ręczę wam, że całe społeczeństwo polskie pochwali wasz patryotyzm i przywiązanie do polskiej sprawy. Pójdziecie dalej na pasku nienarodowych skrajnych demagogów, pamiętajcie, że społeczeństwo polskie i cały lud polski przejdzie nad Targowicą chłopską tak samo, jak przeszedł ongi nad Targowicą arystokratyczną, ze wzgardą do porządku dziennego.

„Do męczenników podlaskich, zamordowanych przez Moskali, należało dwóch Bojków: Łukasz i Konstanty i orędują tam dziś przed tronem Bożym za polsko-katolicką sprawą; po trzydziestu latach ma głośny Jakób Bojko z Gręboszowa być grabarzem tej świętej polsko-katolickiej sprawy, jako sprzymierzeniec bezwyznaniowo-żydowskich, antynarodowych socyalistów, niemieckich centralistów i ruskich radykałów?"

Z Królestwa polskiego.

WYBORY.

Gen.-gubernator Skałon na zapytanie ministerstwa spraw wewnętrznych odpowiedział, że w sześciu guberniach Królestwa Polskiego odbyć się mogą wybory przed d. 10 maja, tj. przed otwarciem Dumy, natomiast cztery gubernie nie zdołają wybrać posłów przed tym terminem.

Pisma warszawskie donoszą wobec tego, że terminy wyboru posłów do Dumy z gubernij i miast Królestwa Polskiego wyznaczone będą na czas przypadający pomiędzy 14 kwietnia i 14 maja. W każdym więc razie zwłoka nawet w guberniach, które, nie wiadomo z czyjej winy opóźniły się z przygotowaniami do wyborów, wynosiły tylko kilka dni. Przygotowania do wyborów ukończyły gubernie: kaliska, kielecka, łomżyńska, radomska, siedlecka i suwalska. Opóźniły się gubernie: warszawska, lubelska, piotrkowska i płocka.

Prawybory w dziewięciu powiatach guberni warszawskiej z kuryi włościańskiej wyznaczone już zostały w terminach między 24 a 31 bm., prawybory zaś pełnomocników wyborczych z fabryk i zakładów przemysłowych wyznaczone zostały w Warszawie na 28 bm., a w gubernii warszawskiej na 2 kwietnia.

OBAWY STRAJKÓW ROLNYCH.

Właściciele ziemscy wyrażają przekonanie, że obawy powszechnego strajku rolnego pozbawione są wszelkiej podstawy, co najwyżej wybuchnąć mogą tu i ówdzie strajki częściowe i to jedynie pod teroryzmem agitatorów socyalistycznych w okolicach, położonych w pobliżu większych miast i ognisk fabrycznych. Na ogół bowiem służba folwarczna i robotnicy rolni mało są skłonni do strajków, a w niektórych majątkach przygotowują się nawet do energicznego odparcia wszelkich zamachów na wolność pracy.

MARYAWICI.

„Dz. poznański" w dalszym ciągu swoich wywiadów o „mateczce" Kozłowskiej opowiada, gdzie i kiedy awansowała ona z siostrzyczki na mateczkę. Otóż po subhaście domu w G., siostrzyczka Kozłowska znikła na zawsze z widowni Prus Królewskich i przeniosła się aż pod Smoleńsk, gdzie zamieszkała na wsi, stanowiącej własność generała rosyjskiego G., urzędującego w Petersburgu. Pan generał często przybywał do swej majętności, ale nigdy sam. Zawsze przywoził z sobą sztab swój niewieści, złożony z pięknych aktorek i innych panienek o bardzo luźnych obyczajach. Wtenczas to przez kilka dni trwała prawdziwa uczta, a pani Kozłowska idealną troskliwością otaczała towarzyszki generała.

Z innej strony otrzymał „Dziennik Poznański" jeszcze ciekawsze szczegóły o pannie Kozłowskiej. Potwierdzają one przedewszystkiem pierwszą informacyę, że Kozłowska była ową słynną przyjaciółką pan E. K. Po sprzedaniu przymusowem domu w G. w r. 1880 przeniosła się Kozłowska najpierw do Krakowa. Za nią podążył p. E. K i osiadł tam przy jednym z klasztorów jako emeryt świecki. Zakonnicy nie bardzo z niego byli zadowoleni; ubierał się bowiem za przykładem swej przyjaciółki po zakonnemu, uczęszczał na wspólne modlitwy, słowem udawał zakonnika, do czego żadnego nie miał prawa. Oboje ci państwo i w Krakowie ściśle nadal ze sobą utrzymywali stosunki. Dziwne się ich zachowanie, jako to chodzenie w habitach zakonnych, wspólne odmawianie różańca, nawet w kolei, ogólnie zadziwiało. Nazywano to ekscentrycznością, a ja dodam połączoną z rafineryą. Chodziło im bowiem o to, żeby przed światem ukryć ich rzeczywisty do siebie stosunek. Po śmierci pana E. K. panna Kozłowska w roku 1891 zjawiła się w Toruniu z swą 15-letnią córką Marynią. Przedstawiała ją wprawdzie jako swą siostrzenicę Marynię Bukowiecką, lecz prawdziwe jej nazwisko wydało się, gdy przyjmując miejsce bony u państwa W. przedłożyć musiała papiery legitymacyjne. Panna Marynia Kozłowska ekscentryczność odziedziczyła w spotęgowanej formie i skłonną była do halucynacyj. W 1892 zjawił się w Toruniu i dawał przedstawienia osławiony hypnotyzer Czyński i w niej znakomite znalazł medium. Koniec był taki, że pannę Marynię zahypnotyzował, uwiódł i zabrał ze sobą. Po dłuższym czasie za wstawieniem się pana D., który zwrócił na to uwagę, że sprawa pachnie prokuratoryą, Czyński p. Marynię odesłał. Obydwie panie znikły z Torunia i przeniosły się do Płocka. Matką antychrysta, który ma mieć 3 i pół roku, zdaje się być panna Marynia Kozłowska.

Wzajemność słowiańska w stosunku do Polaków.

Z zamętu, jaki po pogromie na dalekim Wschodzie owiada państwem rosyjskiem, wyłania się wśród ludzi głębiej i zacnie myślących idea doprowadzenia do skutku zgody i wzajemności między Słowianami, zamieszkującymi Rosyę, oraz osiadłymi po za jej granicami. Z tej wzajemności mógłby się z czasem utworzyć stały sojusz, przymierze czy federacya.

Taką myśl podnosi obecnie najpoczytniejszy dziennik petersburski „Ruś". Proponuje ona, aby w miejsce starych, przeżytych już stowarzyszeń słowiańskich utworzyć nową organizacyę pod nazwą „Sławiańskij sajuz". Taka organizacya, zdaniem jej, jest nietylko pożądaną, ale konieczną i nieodzowną. „Ruś" nadmienia, że idea ta zaprząta nawet żywo umysły zagranicznych, niesłowiańskich polityków, tych szczególniej, którzy nie należą do obozu niemieckiego. W „Sojuszu słowiańskim" widzą oni trwałą a skuteczną zaporę przeciw ekspanzyi germańskiej, a w pierwszym rzędzie przeciw zachłanności zaborczej Pruso-Niemiec. Istnieje wprawdzie „entente cordiale" między Anglią a Francyą i ten stosunek może z czasem doprowadzić do ścisłego przymierza anglo-francuskiego. Rzeczone przymierze nie doszło jeszcze atoli do skutku, a zbliżenie ściślejsze między temi państwami nie dało dotąd żadnych namacalnych rezultatów. Zresztą, gdyby nawet Anglia zawarła z Francyą udokumentowany sojusz, fakt ten nie uchyliłby niebezpieczeństwa, jakie grozi wszystkim Słowianom ze strony ich sąsiadów zachodnich.

„Ruś" wywodzi dalej: „Upadek rosyjskiej siły wojennej i krytyczny stan zagraniczny polityki rosyjskiej, nie mającej ideałów i całkowicie zawisłej od kamaryli dworskiej, uchodzą, według pojęć międzynarodowych stosunków, za „minus" dla dzieła pokoju. Minus ten należy usunąć i dlatego jest rzeczą konieczną, aby wśród ogółu rosyjskiego zrodził się i głęboko zapuścił korzenie program poważnej i konsekwentnej polityki zagranicznej. Takim programem, który od razu utwierdzi rosyjski „prestige" i w ślad za tem szanse pokoju w Europie, może być li tylko program słowiański, mający na celu obronę i konsolidacyę interesów ogólno-słowiańskich, szczerą i otwartą, lecz nie posługującą się takimi środkami, jakie stosuje państwo niemieckie w odniesieniu się do interesów germaństwa".

Gazeta zaznacza następnie, że pomniejsze, uciemiężone narody słowiańskie widziały do niedawna u Rosyi pomoc i ratunek. Już samo istnienie tego państwa stanowiło dla nich bezpieczną ostoję. Dziś już atoli nie daje ona tej iluzyi ani przyjaciołom, ani wrogom Słowiańszczyzny. Korzyść może przynieść dla świata słowiańskiego tylko Rosya czynna, pracująca, nieopuszczająca rąk, złączona węzłem braterstwa z resztą słowiańszczyzny.

„Ruś" twierdzi, że założenie „Związku słowiańskiego" jest z wielu powodów koniecznem: „Po pierwsze Słowianie zagraniczni nie mogą już dłużej być między niebem a ziemią, nie wiedząc, jakim jest ich stosunek do nowej Rosyi. Dawne nasze towarzystwa słowiańskie nigdy nie cieszyły się sympatyą wszystkich Słowian. Ich przestarzałe programy odebrały im wszelką racyę bytu i prawo do dalszego istnienia. Wreszcie zbliżenie, jakie niewątpliwie nastąpiło między narodami rosyjskim i polskim, wytwarza w kwestyi słowiańskiej zupełnie nowe stosunki, które powinny być uregulowane natychmiast, bezzwłocznie, według rozsądnego prawidła: kuj żelazo, póki gorące".

„Rosyjsko-polskie zbliżenie powinno być odtąd kamieniem węgielnym programu słowiańskiego. Ta zasada powinna być włączoną w dogmaty „sojuszu słowiańskiego".

Wspólne pochodzenie, podobieństwo języków i wspólna, plemienna psychologia są silnymi czynnikami, uzasadniającymi wzajemne zbliżenie narodów słowiańskich. Atoli najważniejszą podwaliną jedności, motywem, któryby porwał za sobą masy — mogą być tylko istotne, wspólne interesy i realne korzyści zbliżenia. A tych oczywistych, wzajemnych korzyści dotąd nie było w dostatecznej mierze, gdyż po pierwsze Rosya sama nie miała swobód obywatelskich, a powtóre, co jest rzeczą główną, istniała beznadziejna, jak mówiono, waśń rosyjsko-polska.

„Dziś — pisze „Ruś" — Rosya weszła na szeroką, choć ciernistą drogę ku nowemu życiu, a powrót wstecz jest już niemożliwy. Równocześnie i stosunki rosyjsko-polskie przybrały nową fazę i cofnięcie ich jest także nie do po-

---

23

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Uczyć się spokojnie siedzieć! Jak to znać, że was tego nigdy nie uczono. Przekonałam się nieraz, jak owa prosta kobieta potrafiła wyrobić posłuszeństwo wśród małego światka. Wczoraj rano kąpała Lily; mały William tymczasem czekał niecierpliwie — leżąc w kołysce, wstawał co chwila, by zobaczyć, kiedy nań kolej przyjdzie. Spostrzegła go bona.

— Proszę położyć się natychmiast — zawołała ostro.

Malec rzucił się na posłanie tak szybko, że ruch ten wydawał się ćwiczeniem gimnastycznem; było to bardzo zabawne.

— Sara byłaby doskonałym generałem, rzekłam ze śmiechem.

— „Thank yon M'ame" — odpowiedziała z widocznem zadowoleniem.

Franio i Lily bali się bardzo francuzkiej pani, gdy im zapowiedziano mój przyjazd. Bóg wie, co sobie o mnie wyobrażali. Gdy przyjechałam, podali mi rączki z widoczną nieufnością. Ośmieliłam ich wszakże odrazu. Nazajutrz pokazali mi skarby swoje, zabawki, obrazki, teriera Kim, kota Rosey, kucyka i osiołka małego Williama. Miło patrzeć na te dzieciaki, ubrane skromnie a wygodnie, łydki obnażone, na bosych nóżkach mają tylko skórzane sandałki wedle systemu Kneippa. Rysy ich kształtne obiecują wiele. Lily ma duże niebieskie oczy — włosy koloru dojrzałych kasztanów — Franio ma szczególnie ładną formę główki — podoba mi się bardzo. Czasem zaciska silnie usta — nadaje mu to ostry wyraz, zapowiadający silną wolę. Uważałam parę razy, że trudno mu uznać się zwyciężonym — cecha to jego rasy.

Raz — na spacerze — znaleźliśmy się przed zamkniętą baryerą.

— Czy mama myśli, że będę ją mógł przeskoczyć? — zapytał matki.

— Tak — odpowiedziała, ale możesz się uderzyć tak silnie, że trzeba będzie posłać po lekarza.

Dziecko zdawało się mierzyć wysokość przeszkody. Toczył walkę z sobą, krew napływała mu do głowy.

— Zdaje mi się, że przeskoczę ją — oświadczył po namyśle.

— Jak ci się podoba — rzekła pani Loftus.

Zdjął szybko sandały — wdrapał się na trzeci szczebel baryery, utrzymał chwilkę równowagę — wreszcie skoczył na drugą stronę.

— Nie uderzyłem się wcale — wołał z tryumfem.

— Tem lepiej, moje dziecko — mówiła matka spokojnie.

Zamieniłyśmy spojrzenia; ona była zadowoloną, że malcowi udało się przeskoczyć — ja również.

Z przyjemnością widzę, ile kwiaty i zwierzęta zajmują miejsca w życiu dziecinnem w Anglii. Lily i Franio wracają często ze spaceru z pękami zieleni, by przyozdobić swoją nursery.

Znają nazwy ptaków, które spotykają w parku, zajmują się troskliwie ich gniazdkami. Opowiadała mi Sara, że tej wiosny spostrzegła się, że poduszki Frania i Lily znacznie zmiękły; mimo, że kładła je na słońcu, stawały się codzień więcej płaskie.

Posądziła służącą, że przebierała włosień z dziecinnych poduszek do swoich, gdy spostrzegła raz przez otwarte drzwi, jak oboje dzieci wyjmowały włosień z poduszek i wyrzucały go przez okno; myśląc, że się w ten sposób bawią, zawołała ostro:

— Co też robicie?

— Dajemy włosień ptaszkom na gniazdka — odparła dziewczynka swobodnie.

Rozbrojona bona powiedziała im, że nie powinni rozporządzać się bez pozwolenia rodziców.

Jak to było ładnie z ich strony.

Często ubieram się dużo wcześniej przed obiadem, by módz być obecną przy rozbieraniu dzieci do spania.

Milutki obrazek: wszystko odbywa się z przyzwoitością wzorową. Umieją tu uszanować dziecię, nie pozbawiając go uroku poezyi.

Wczoraj Lily w nocnej już koszulce wymawiała mi szczebiotając:

— Pani nie uważa, jak porządnie składam moje rzeczy?

Zbliżyłam się do krzesła, na którem składała co wieczora sukienkę swoją i chwaliłam porządek. Ładna jej buzia poróżowiała z radości.

Raz znowu rozbierając się, pokazała mi swe rączęta białe i pulchne:

— Lubi pani moje ręce? — spytała.

— Bardzo lubię — odpowiedziałam poważnie.

— A moje włosy? — szczebiotała, podając mi koniuszek swojego jasno-złotawego warkocza.

— Także bardzo lubię.

— A nogę moją? — dodała.

— I nogę lubię.

Ścikałam też tłustą stopkę, którą mi podawała.

O niczem nie zapomniała, ani o oczach, o nosie, ustach, zębach.

Oświadczyłam jej, że lubię bardzo grzeczne dziewczynki, uśmiechnęłam się jednak na jej pytanie:

— Czy pani lubi „prawdziwe", miało to znaczyć, czy i „ładne".

Modlitwa wieczorna zawsze mnie wzrusza. Polega na słowach, które malec powtarza z rączkami złożonemi, wlepiwszy oczka na usta bony: „Mój Boże, błogosław tatusia, mamusię, braciszka, siostrzyczkę, wszystkich krewnych i przyjaciół moich i spraw, żebym był grzecznem dzieckiem dla miłości Jezusa Chrystusa Amen."

Dwoje starszych odmawia modlitwę Pańską i króciutki hymn. Sara odczytuje im urywek z Ewangelii lub z Biblii. Oto zakończenie dnia w wylęgarni Simley-Hall.

(C. d. n.)

myślenia. Nieszczęsny okres „swaja swaich nie poznasza“ przeszedł do wieczności, po tych dowodach zaufania, jakie wymieniały ze sobą społeczeństwa rosyjskie i polskie“.

„Główny kamień sporu w idei słowiańskiej został usunięty na bok i obecnie nastąpił moment, kiedy teorya kwestyi słowiańskiej może wejść na tory praktyczne, a przytem nie po myśli dawnych, częściowych usiłowań, odnośnie do poszczególnych narodów słowiańskich, ale według s z e r o k i e g o, ogólno-słowiańskiego rozumienia. Niewątpliwie sprawa jedności słowiańskiej może być rozwiązaną w duchu praktycznym t y l k o w takim razie, jeżeli w s z y s c y, nie-rosyjscy Słowianie nabiorą przeświadczenia o d o b r e j w o l i narodu rosyjskiego, aby przyjść z pomocą zawisłemu od niego bratniemu n a r o d o w i p o l s k i e m u w dobijaniu się jego o normalne warunki wolnego życia narodowego. Wówczas los Polaków w granicach państwa rosyjskiego przestanie być dla zagranicznych Słowian groźnem „m e m e n t o“, lecz stanie się kojącym, równoprawnym przykładem, zachęcającym do szukania węzłów z wielkim szczepem Słowiańskim, a zarazem korzystania z naturalnych bogactw słowiańskiej Północy.“ Hasłem, jakiem jest ożywioną przeważna większość narodu polskiego, jest „a u t o n o m i a“ Królestwa Polskiego, z zachowaniem ścisłej, realnej jedności państwowej z cesarstwem. Hasło to powinien przyjąć „Sojusz słowiański“, rezerwując sobie nieograniczone prawo kontroli granic autonomii i gwarancyi jedności państwowej, co jest zarówno ważnem tak z ogólno-słowiańskiego, jak i rosyjskiego, państwowego punktu widzenia. Istotnie silna i zjednoczona Rosya potrzebną jest tak samo dla R o s y a n, jak i dla P o l a k ó w i dla wszystkich Słowian. Zasada pełnej lojalności w sprawach, dotyczących potrzeb narodowych społeczeństwa polskiego, oraz wszyskich innych narodów Słowiańskich, powinna byc umieszczona na czele symbolu wiary „Sojuszu słowiańskiego“. Wszystkie narody słowiańskie mają być w nim równe i równocenne. Żadnej pryncypialnej hegemonii jednego narodu nad drugim nie powinno się ustanawiać. Jeśliby jednak, bądź co bądź, miało dojść do hegemonii, to niechże ona wypływa z istotnego stosunku sił moralnych i materyalnych, a nie z programowej treści związku.

„W sprawie praw narodowych — pisze „Ruś“ — idea równości powinna być stosowana i do narodów nie-słowiańskich, żyjących na ziemiach słowiańskich, a tem samem związanych z losami Słowiańszczyzny. Ale Niemcy, Węgrzy, Litwini, Rumuni, Grecy, Ormianie itd. powinni być przekonani, że „Sojusz Słow.“ nigdy nie pozwoli na robienie intryg albo na jakiekolwiek zakusy na ich dziedziny narodowe, na ich oddzielne interesy ekonomiczne i niezależność polityczną, gdzie taka istnieje.“

Wreszcie „Ruś“ porusza ważną sprawę wiary i wyznań i pisze: „W starym, słowianofilskim programie prawosławie wysunięte na pierwsze miejsce katechizmu słowiańskiego, było straszydłem dla Słowian nie-prawosławnych. Ono jedynie ugruntowywało rozdwojenie w Słowiańszczyźnie. Nowy „Sojusz słowiański“ powinien być wolny od podobnych przeszkód i dlatego powinien proklamować zupełną t o l e r a n c y ę religijną.

Idea, z jaką „Ruś“ występuje, nie jest nową — i ongi już podobne głosy się odzywały, ale rozbijała się rzecz o to, że Rosya nie chciała zaspokoić nawet najgłówniejszych naszych postulatów narodowych. Dziś pod pewnymi względami niewątpliwie system dawniejszy nieco zwolniał — do usunięcia atoli przeszkód wzajemnego zbliżenia się jeszcze wcale daleko.

Tow. popierania nauki polskiej.

Leży przed nami sprawozdanie wydziału tow. dla popierania nauki polskiej z czynności w ostatnim roku. Sprawozdanie to, obszerna broszurka o 48 str. druku, daje nam całokształt pożytecznej działalności tego towarzystwa. Ze względu na doniosły wpływ towarzystwa na rozwój nauki polskiej zaznajomimy czytelników z najważniejszymi ustępami wspomnianego sprawozdania.

Z zadowoleniem stwierdza ono na wstępie, że liczba członków, mimo tak niekorzystnych warunków zewnętrznych, a to zajść pod zaborem rosyjskim, gdy we wszystkich dzielnicach Polski, a przedewszystkiem w Galicyi, okazała się potrzeba zwrócenia ofiarności publicznej do złagodzenia ciężkiej doli szerokich warstw z zakordonu, że liczba ta nie tylko nie spadła, ale owszem pokaźnie się zwiększyła. Dotyczy to także Królestwa Polskiego i innych ziem pod panowaniem rosyjskiem.

Z Warszawy też wpisano w roku ubiegłym po raz pierwszy w poczet członków założycieli tow. z najwyższą wkładką 200 kor. nazwisko polskiego rękodzielnika, p. A. Gajewskiego, majstra bednarskiego. Z ogólnej liczby członków 1124 z roku poprzedniego ubyło 337, przybyło nowych 452, łączna ilość członków z końcem roku sprawozdawczego wynosi tedy 1239. Jest to najwyższa cyfra, do jakiej wogóle w ciągu pięcioletniego istnienia swego doprowadziło towarzystwo. Liczba ta składa świadectwo żywego zajęcia się sprawami tow. ze strony szerokich warstw społeczeństwa, daje miarę żywotności jego, a zarazem wlewa w członków wydziału otuchę do dalszej pracy.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że ogólny dochód wynosił w r. sprawozdawczym 12.099 kor., był zaś o 1200 kor. mniejszy, niż w roku poprzednim. Fundusz obrotowy wynosił 9113 kor.; cyfra ta daje miarę statecznego wzrostu funduszów, którymi niezależnie od kapitału zakładowego rozporządzać może wydział dla urzeczywistnienia bieżących celów naukowych. W sumie wyżej podanej znajduje się pozycya 2274 kor. jako dochód z własnego majątku; świadczy ona, że byt i działalność swą opiera tow. coraz bardziej na elementach stałych. Z funduszów tych wyłożył wydział 4877 kor. na koszta wydawnictw, nadto udzielił w dwu wypadkach zasiłków na cele naukowe w łącznej kwocie 600 kor. Razem na cele ściśle naukowe wydano 6974 kor. Stan funduszu zakładowego wynosi 40.371 kor.

Z działalności w kierunku popierania celów naukowych zanotować należy zasilenie przez tow. funduszu wydawnictwa atlasu historycznego Rzypospolitej Polskiej kwotą 400 kor. oraz udzielenie zasiłku p. dr. Wł. Szumowskiemu ze Lwowa na podróż naukową do Wiednia celem uzupełnienia w tamtejszych archiwach materyałów do monografii o urządzeniu stosunków sanitarnych w Galicyi. We własnym nakładzie towarzystwa ukazały się w ciągu roku następujące publikacye: dr. W. Hahna praca: „Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski“, dr. P. Dąbkowskiego: „Załoga w prawie polskiem średniowiecznem“, dr. W. Łozińskiego: „Doliny rzek wschodnio-karpackich i podolskich“; prócz tego rozpoczęło tow. druk wydawnictwa „Ogrodu fraszek“ Wacława Potockiego, w opracowaniu prof. A. Brücknera z Berlina.

Sprawa gromadzenia zbiorów celem zakładania bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincyonalnych znalazła i w tym roku żywy oddźwięk i wydatne poparcie w społeczeństwie. Dzięki temu wykazują inwentarze w książkach 11956 numerów a 17099 tomów, w atlasach i mapach 49 nrów, w nutach 11 nrów, w rękopisach 9 nrów, w rycinach i sztychach 68 nrów, w monetach i medalach 218 nrów, w przedmiotach muzealnych 5 nrów. Z żalem natomiast podnosi sprawozdanie, że czynniki miejscowe w miastach prowincyonalnych, w sprawie tej najbardziej interesowane, mimo prób i usiłowań ze strony towarzystwa, zachowują dziwną obojętność. A udział tych czynników jest nietylko pożądany, ale wprost konieczny, jeśli przepiękna myśl bibliotek prowincyonalnych ma być zrealizowaną.

Oto w ogólnych zarysach streszczenie sprawozdania tow. dla popierania nauki polskiej. Daty i cyfry tu podane powinny starczyć za wszelkie słowa zachęty dla tych osób w społeczeństwie naszem, które dotąd nie przyczyniły się do poparcia wzniosłych i poważnych celów towarzystwa.

Czas odnowić przedpłatę
na II. kwartał r. b.

Kronika.

Lwów, dnia 26 marca 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 27 marca Ruperta — Gr. kat. Wenedykta. — Kal. słow. Bohdar bł.
Wschód słońca 5·56, zachód 6·15.

We środę 28 marca Sykstusa Pap. — Gr. kat. Ahapia Mucz. — Kal. słow. Krzesława.
Wschód słońca 5·54 zachód 6·16.

We czwartek 29 marca Cyryla — Gr. kat. Sawyna. — Kal. słow. Cecimisława.
Wschód słońca 5·52, zachód 6·18.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował w ministerstwie kolei tytuł. radcę dworu starszego radcę budownictwa Stanisława Kosińskiego radcą ministeryalnym.

— **Na fatalny stan pogody** skarżą się coraz głośniej rolnicy, zwłaszcza w zachodniej części kraju. Pola zatopione są wodami a siewy wiosenne opóźniają się. Wiosna znaczyła się gwałtownymi przeskokami: po dniu ciepłym przychodziło zimno i padały śniegi, aby znowu nazajutrz stajać pod deszczem. W sobotę ulewny deszcz, który szedł od zachodu, spłukał wszystkie w poprzednich dniach spadłe śniegi, a tak szybkie stajenie śniegu i równoczesne wielkie opady wody deszczowej wywołują obawy o wylewy rzek.

Z Krakowa telegrafują nam: Wskutek ostatnich ulewnych deszczów Wisła i Rudawa wezbrały silnie. Według nadchodzących wiadomości Wisła wystąpiła z brzegu powyżej Krakowa w niektórych miejscowościach koło Bielan i pod Kołem Tynieckiem.

W tym samym dniu, kiedy u nas były wiosenne ulewy, w Niemczech szalała zamieć śnieżna a także i we Francyi spadły duże śniegi. Od Marsylii aż do Frankfurtu wszystko było przykryte śniegiem a mrozy wyrządziły w polach znaczne szkody. W północnych zaś Niemczech, jak z Kielu i Bremy donoszą, burza śniegowa przerwała nawet komunikacyę. Wiele rzek wylało.

— **Handel żywym towarem.** Komunikat rządowy ostrzega przed handlarzami dziewcząt, którzy w ostatnich czasach werbują dziewczęta na Corfu, rzekomo do tamtejszego kasyna i „Cercle des etrangers“. Z powodu tego rodzice lub opiekunowie przed przyjęciem jakiejś posady przez dziewczęta na Corfu powinni zażądać wyjaśnień od tamtejszego austro-węg. konsulatu. Szczególnie należy być ostrożnym wobec żądania kaucyi, jakiej domagają się wspomniani handlarze żywym towarem.

— **Niesnaski w ukraińskim taborze.** Lwowskie „Diło“ narzeka na wychodzący w Kijowie organ małoruski „Hromadśka dumka“ i inne tamtejsze gazety, że podają informacye z życia politycznego Rusinów galicyjskich i bukowińskich „niezgodne z prawdą, pełne inwektyw i oszczerstw“. Oto np. „Hrom. Dum.“ przedstawiła członków deputacyi ruskiej, która była na posłuchaniach w Wiedniu, w sprawie reformy wyborczej, jako „czarno-żółtych serwilistów i demoralizatorów narodu“. W innem miejscu wyszydza wspomniana gazeta kijowska politykę bukowińskich posłów ruskich i pisze, że przed wojną ci posłowie uważali Bukowinę za ziemię obiecaną całej Rusi, a siebie za Mojżeszów. Po wojnie Rusini w Rosyi nieco odetchnęli, a zatem, „całe szczęście, że Bukowina teraz już nie potrzebuje być ziemią obiecaną dla naszego narodu, a wszelcy Mojrzesze mogą sobie spokojnie tańcować dokoła złotego cielca“.

„Halicz.“ znów przytacza ustępy, w których „Hrom. Dum.“ narzeka na nieczystość języka, jakim się posługuje prasa galicyjsko-ukraińska. Korespondencye z Galicyi muszą ulegać gruntownej korrekturze, gdyż „język galicyjskich pisarzy-publicystów jest dla naszego chłopa (tj. Małorusina) niezrozumiały. Włościanie ich artykułów wprost nie czytają. Nie chce ich czytać i inteligencya. Rusini zakordonowi różnią się od galicyjskich i wiarą i językiem, a nadto w samych początkach nawiązywania bliższych stosunków między Lwowem a Kijowem, wychodzą na jaw liczne inne różnice. Prawdziwi Ukraińcy nie zniosą hegemonii pp. Romańczuków i Oleśnickich itp. — to nie ulega wątpliwości.

Kronika lwowska.

÷ **Z niedzieli.** Na wczorajszej niedzieli, która była równocześnie świętem Zwiastowania Najśw. Panny Maryi, wiosna wybiła wyraźnie swe piętno. Dzień był pogodny i dość ciepły, mimo silnego wiatru. Już od wczesnego rana ruch w mieście był bardzo duży, a spotęgował się w południe, w porze tradycyjnej lwowskiej „dwunastówki“. Zaroiło się więc na ul. Akademickiej, Karola Ludwika i na pl. Maryackim od tłumów szykownych pań naszych i eleganckiej młodzieży. Toalety wiosenne wyparły odrazu ciężkie zimowe okrycia, które teraz znikną zapewne już aż do przyszłej zimy. Tak samo pełno, tak samo rojno i gwarno było w mieście wieczorem. Wszystko bowiem skupiło się w mieście. Za chłodno jeszcze na wycieczki dalsze, za miasto, tem bardziej, że błoto tam niemożliwe do przebycia.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 27 bm. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski, część II, Jagiellonowie. Sala XIV. uniwersytetu II. p. ul. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie 7.

÷ **Morał insanity.** Jeden z lwowskich tygodników, lubujących się w skandalach, opisał rzekome zajście w zakładzie naukowo-wychowawczym p. Zofii Strzałkowskiej, przyczem nie omieszkał rzucić podejrzenia na katechetę gimnazyum Franciszka Józefa ks. G. Otóż dyrektor gimnazyum tego p. dr. Tomaszewski w piśmie urzędowem do nas wystósowanem „urzędownie stwierdza“, że ks. Adam Gerstman nie udziela już od dwu lat nauki w żadnym zakładzie naukowo-żeńskim a w zakładzie p. Strzałkowskiej nigdy nie uczył“. Wspomniany tygodnik uczynił także zarzut zbrodniczego czynu prof. R. Rada szkolna wytoczyła mu na tej podstawie śledztwo a p. Rafałowski zawiadamia nas, że skutkiem tej notatki wniósł skargę przeciw „Monitorowi“ o oszczerstwo. W sprawie tej otrzymujemy nadto zawiadomienie od prof. Rob. Klemensiewicza, dyrektor żeń. gimnazyum i seminaryum p. Strzałkowskiej zawiadomienie, że jutro nadeszle nowy urzędowy komunikat, podpisany przez całe grono nauczycielskie a przedstawiający prawdziwy stan rzeczy.

÷ **Kupno hotelu George'a.** Hotel George'a i należący do niego budynek przy ul. Tańskiej, został wystawiony na licytacyę sądową, a termin, jak donosiliśmy, był wyznaczony już na 30 bm. Hotel był sądownie oceniony na 1,085.544 kor., przynależności na 200.566 kor., budynek filialny na 71.613 kor., przynależności na 55.615 kor. Były obawy, aby ten hotel, największy w naszem mieście, nie przeszedł w ręce obce; w jesieni z. r. rozważano nawet w kołach obywatelskich myśl, czy nie należało utworzyć towarzystwa akcyjnego celem jego nabycia. Z przyjemnością więc dowiadujemy się, że hotel George'a nabyło w drodze pozasądowej Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych za sumę 2,010.000 kor. Kontrakt już został podpisanym. Wspólnie z tem Towarzystwem konkurował o kupno hotelu George'a w drodze pozasądowej znany przemysłowiec p. Schmitt z Brodów, który ofiarowywał ze niego okrągło 2 miliony kor. Nadwyżką więc 10.000 kor. ocaliło Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych to olbrzymie przedsiębiorstwo, jakiem jest hotel George'a od przejścia w ręce obce. Do sądowej licytacyi tego hotelu gotowało się, w nadziei, że przy licytacyi taniej będzie go można nabyć, więcej konkurentów, przeważnie spółki, mianowicie Bank hipoteczny dla swego funduszu emerytalnego urzędników, spółka reprezentowana przez dyr. Terenkoczego, spółka reprezentowana przez lwowskiego przemysłowca Wixla, spółka, którą formował p. Brzezicki, obecny dzierżawca tego hotelu, dr. Kolischer z Czerlan i pewna spółka ruska, o której jednak brak szczegółów.

Towarzystwo wzaj. pomocy urzędników prywatnych nabywając hotel George'a za część rezerw premiowych z jednej strony ulokowało dobrze i korzystnie swoje fundusze, z drugiej spełniło czyn obywatelski. Nie ulega wątpliwości, że hotel George'a prowadzony będzie odtąd racyonalnie. W jaki sposób będzie hotel administrowany, Towarzystwo dopiero sformułowało sobie zasadniczy projekt. Zamierza mianowicie sklepy i lokale tak w hotelu jak i w sąsiednim budynku administrować we własnym zarządzie, sam zaś interes hotelowy, restauracyę i piwiarnię wydzierżawić lub oddać w administracyę t. z. poręczoną, to znaczy, że administrator ręczyć będzie za zysk do umówionej wysokości. P. Brzezickiemu, obecnemu generalnemu dzierżawcy hotelu, wymówiło już Tow. wzaj. pomocy urzędników dalszą dzierżawę z dniem ostatniego czerwca.

÷ **Z izby sądowej** (*Mordercsy samach*). Rozprawa przeciw B. Nowickiemu o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie p. Flacha, skończyła się w sobotę późnym wieczorem. Na rozprawie wieczornej, po przesłuchaniu reszty świadków, wydali lekarze znawcy orzeczenie, iż obwiniony jest dziedzicznie obciążonym alkoholikiem i w chwili spełniania zbrodni był niepoczytalnym. Nadto orzekli znawcy, że ciosy, zadane p. Flachowi, były słabe i nie mogły spowodować jego śmierci. Na tej podstawie wydał trybunał po przemówieniu obrońcy dr. Szenka wyrok uwalniający Nowickiego od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

(*Skrytobójcze morderstwo.*) Przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed ławą przysięgłych jest skrytobójcze morderstwo, jakie miał spełnić na osobie swego teścia Mikołaja Kuźmińskiego, rolnik z Kosowa w pow. gródeckim Fedko Popowicz, liczący 31 lat. Motywem mordu była wedle aktu oskarżenia nienawiść, jaka się między obwinionym a teściem jego wyłoniła z powodu sporów o grunt i gospodarstwo. W dniu 1 lutego br. mianowicie, kiedy Kuźmiński wrócił wieczór z karczmy, ugodził go Popowicz jakiemś tępem narzędziem w głowę, tak iż Kuźmiński na miejscu ducha wyzionął. Rozprawę prowadzi radca Jasiński, oskarża prok. Lubieniecki, broni adw. dr. Paneth.

Rozprawa potrwa dwa dni.

÷ **Równoczesny zgon ojca i syna.** W Zamarstynowie zmarli wczoraj równocześnie właściciele zakładu ogrodniczego: Józef Ulman, 73-letni i jego syn Karol, 35-letni. Śp. Józef Ulman, starzec już, chorował od dłuższego czasu a w ostatnich dniach stan jego zdrowia kazał się obawiać katastrofy każdej chwili. Rozpacz rodziny i żal za ojcem wpłynęły tak ujemnie na zdrowie syna śp. Karola, że dostał wczoraj ataku sercowego i umarł nagle. W kilka godzin zmarł i ojciec.

Kronika krajowa.

Dyrektorem szpitala w S o k a l u zamianował Wydział kraj. dra Edmunda Ciszkę, a dyrektorem szpitala w Ś n i a t y n i e dra Franciszka Sięka.

Wybór posła do rady państwa. Prócz dr. Battaglii, który ubiega się o mandat poselski z miast Tarnów-Bochnia, postawił tam swoją kandydaturę p. Zygmunt Hofmokl, kandydat adwokacki z Wiednia. P. Hofmokla poparły dotychczas: „Nowa Reforma“ i „Naprzód“, jako zwolennika czteroprzymiotnikowego prawa powszechnego głosowania.

W Sanoku czynią się wielkie przygotowania do obchodu 500 rocznicy urodzin w Sanoku Grzegorza ze Sanoka, jednej z najpiękniejszych postaci z czasów humanizmu w Polsce, poety, uczonego, profesora Akademii krakowskiej, a wreszcie arcybiskupa lwowskiego. — Jest myśl wzniesienia w Sanoku pomnika dla tej wielkiej postaci.

Skargi Rusinów na ukraińskie biuro w Nowym Bierunniu mnożą się bezustannie. I tak np. „Russkoje Słowo“ donosi, że zwerbowani przez to biuro włościanie całymi tygodniami czekać tam muszą na zajęcie. Gdy wydadzą wszystkie oszczędności i nie mają za co wracać do kraju, dyrektor biura Stefanowycz przeznacza ich do najcięższych robót w kopalniach. Skoro który z włościan nie chce się podjąć takiej pracy, kierownik napędza go i biedak musi szukać zajęcia po innych biurach. Niedawno ściągnęło biuro ukraińskie (któremu „Diło“ i inne organy narodowieckie niemal codziennie iście amerykańską robią reklamę) dziesięciu tkaczy z Glinian, obiecując im świetne zajęcie w niemieckich fabrykach tkackich. Gdy ci ludzie przybyli do N. Bierunia, Stefanowycz oświadczył im, że w fabrykach nie dostaną roboty i polecił im pracować w kopalniach. Który z oszukanych miał jeszcze środki pieniężne, wrócił do Glinian, a inni kołatają o zajęcie po obcych biurach. Mimo tak smutnego stanu rzeczy stręczyciele biura ukraińskiego snują się po całym naszym kraju i obiecują łatwowiernym chłopom ruskim „złote gruszki na wierzbie“.

Na ruski „fundusz bojowy“ zebrano dotąd 4.341 koron. Składkami zajmowało się głównie duchowieństwo narodowieckie. Wydatki na podróże agitatorów itp. wzrosły do sumy 7.655 kor.; niedobór zatem wynosi 3.314 kor. Wobec tego „nar. komitet“ wzywa usilnie ogół ruski do dalszych ofiar.

Kronika powszechna.

§ **Sternberg contra Daszyński.** Na piątkowem posiedzeniu izby posłów, po zamknięciu generalnej dyskusyi nad projektem br. Gautscha o reformie wyborczej, zabrał przy sprostowaniach faktycznych głos także hr. Sternberg, który polemizował najpierw z dr. Kramarzem a następnie z galicyjskim trybunem socyalistów p. Daszyńskim, któremu odpowiedział następująco:

Poseł Daszyński mówił tu o carowej rosyjskiej Katarzynie, a gdy o niej mówił, oczy mu płonęły a twarz jaśniała. Zapewne dlatego, że w carowej Katarzynie widział nieprzyjaciółkę polskiej szlachty i polskiego ludu. Ta carowa kazała sobie zrobić ze świętego polskiego tronu pewien fotel i używała go przez całe życie. To jest powód, dlaczego takiemu Daszyńskiemu płoną oczy i twarz jaśnieje, skoro o takiej carowej mówi i gdy dłużej jeszcze będziemy świadkami, jak wysoki rząd austryacki z tym człowiekiem utrzymuje alianse, przyjdzie nam patrzeć na to, jak z innych tronów podobne fotele będą porobione.

Jeżeli poseł Daszyński w swojej tu wygłoszonej mowie sławił wolność i panowanie socyalnych demokratów, to wskazując na najświeższy fakt, na katastrofę w Courrieres we Francyi, chciałbym mu pokazać, że monarchistyczne Niemcy i monarchistyczna Austrya więcej okazują troski o robotników, aniżeli socyalni demokraci we Francyi, którzy, jakkolwiek mają tam udział w rządzie i stają się tam ministrami wojny i Bóg wie, czem jeszcze, dopuścili swą bezwzględnością i swem niedbalstwem do tego, że 1500 robotników zginęło pod ziemią. Sądzę, że robotnicy w rękach uczciwych polityków, którzy z polityki nie robią ani interesu ani zarobku, są o wiele pewniejsi o swój los, aniżeli mogą być nimi, jeśliby tacy panowie, jak we Francyi, na tych ławkach tu zasiedli i mieli strzedz interesów stanu robotniczego w państwie.

A teraz — mówił dalej hr. Sternberg — przystępuję do faktycznego sprostowania. Czy poseł Daszyński ma prawo z podobnemi oskarżeniami osobistej natury przeciw poszczególnym posłom występować? Jest przysłowie, że w domu szklanym nie rzuca się kamieniami i drugie, że w domu powieszonego nie mówi się o stryczku. Czy prywatne życie p. Daszyńskiego jest tak czyste, czy jego przeszłość jest czystą? Czy nie można mu nic zarzucić...

Wiceprezydent Zaczek przerywa: Nie pozwolę, abyś pan naruszał życie prywatne posła Daszyńskiego.

Hr. Sternberg: ... na punkcie czci, czy on naprawdę jest w możności odmawiania czci przyzwoitym ludziom? Co mnie najbardziej dziwi, jest następującem: Nie mamy tu do czynienia z ustawą, ale z całym szeregiem ustaw, które są w stanie zagrażać wolności zgromadzeń i politycznym prawom człowieka, ponieważ te prawa w pewnych okolicznościach podczas wyborów się utraca. Mamy do czynienia z ustawą, która nietykalności posła zagraża i mamy do czynienia z ustawą, która ogranicza wolność słowa. Czy z ust tego pana Daszyńskiego — a to prostuję faktycznie — słyszeliście panowie chociaż słowo obrony tych zagrożonych praw ludności? Czyż ci ludzie sądzą, że socyalno-demokratyczny wiatr wiecznie będzie wiał w Austryi? Socyalno-demokratyczni panowie łudzą się, jeżeli myślą, że dlatego, iż dziś rząd czyści im buty, osiągną na zawsze władzę w Austryi. Są jeszcze ludzie, którzy potrafią izbę wymieść. Prostuję faktycznie iż obrabowanie reprezentantów ludu i ludu samego z jego praw i przykładanie do tego ręki, nie może być zadaniem trybuna ludu.

§ **Strajki w Wiedniu.** Pomocnicy krawieccy w Wiedniu uchwalili wczoraj rozpocząć strajk w czwartek, jeżeli majstrowie nie przyjmą postawionych im warunków. Majstrowie oświadczyli się już z gotowością zgodzenia się na większą część żądań czeladników.

Robotnicy szewscy w Wiedniu w liczbie około 3000 odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalili rozpocząć strajk dnia 2 kwietnia, jeżeli majstrowie nie zgodzą się na ich postulaty.

§ **Wielkie oszustwo.** Donosiliśmy już po krótce o znacznych oszustwach i kradzieżach, popełnionych na szkodę biskupa w Koszycach na Węgrzech ks. Bubicsa, zbieracza starożytności, przez jego sekretarza Hajnoczyego. Otóż wdrożone śledztwo wykazało, że Hajnoczy prowadził swój oszukańczy proceder w porozumieniu z koszyckim handlarzem starożytności Laszlo. Wiele starożytnych przedmiotów, niezwykle cennych, wyłudzili obaj od Bubicsa za śmiesznie niską cenę, natomiast rozmaite drobnostki bez wartości sprzedawali mu za wysokie sumy jako rzadkie starożytności. Oszuści nietylko wyłudzili od biskupa wiele przedmiotów stanowiących jego prywatną własność, ale także przywłaszczyli sobie, a następnie sprzedali drogocenne okazy sztuki, zabrane z katedry koszyckiej. I tak skonstatowano w katedrze brak dwóch kosztownych obrazów, pochodzących z czasów odrodzenia, dalej dwóch drogimi kamieniami wysadzanych wotów, oraz 26 innych kosztownych przedmiotów, które oszuści wysłali za granicę i tam sprzedali. Szkoda wynosi razem przeszło milion koron. Z polecenia zastępcy prawnego koszyckiego konsystorza, wysłano specyalnego rzeczoznawcę, któremu udało się w Londynie wyszukać skradzione przedmioty.

Laszlo został już uwięziony, a za Hajnoczym, który obecnie ma bawić w Monte Carlo, rozesłano listy gończe.

Popołudniu telegrafują z Budapesztu, że Hajnoczy został już aresztowany.

§ **Szczęśliwy gracz.** Znany sportsman węgierski Paweł Szemere, który przed trzema laty wygrał od Józefa hr. Potockiego przeszło półtora miliona koron, w tych dniach znowu wygrał w Jockeyklubie wiedeńskim około półtora miliona koron.

§ **Katastrofa w Courrieres.** Pożaru dotąd nie zgaszono, jednak od onegdaj przystęp jest łatwiejszy. Obecnie kierownicy akcyi ratunkowej stosują wszystkie środki celem stłumienia pożaru.

§ **Sala obrad Dumy rosyjskiej.** Ukończono już umeblowanie sali posiedzeń przyszłej Dumy rosyjskiej. W tych dniach rozpoczęte będą roboty przy urządzaniu aparatów elektrycznych do balotowania. Każdy głosujący będzie miał na pulpicie naprzeciwko swego fotelu dwa guziki z napisami: „tak“ i „nie“. Instalacya będzie dokonana pod dozorem inżyniera-mechanika floty, Kanna. Przedstawiono już trzy systemy takich aparatów, lecz dotychczas żadnego ostatecznie nie przyjęto. Przyrządy mają służyć głównie do tego, by posłowie mogli balotować, nie wstając z miejsca i nie tracąc napróżno czasu na wrzucanie gałek do urn. Dla wykazania wyników balotowanie odbywać się będzie z pomocą wielkich cyferblatów, a kontrolowane jest gałkami, wpadającemi do skrzynki białej i czarnej. Na instalacyę elektryczną wyasygnowano 25.000 rb.; to jest tyle, ile wydano na fotele dla 250 wyborców.

§ **Więzienia w Moskwie.** Jedna z korespondencyj z Moskwy donosi: Oba więzienia moskiewskie, gubernialne i zsyłkowe są od pewnego czasu przepełnione aresztantami, wśród których przeważają „polityczni“. Mimo to liczba ta ciągle jeszcze się powiększa. Zwłaszcza więzienie zsyłkowe, zdawna już osławione z powodu swoich urządzeń niehygienicznych, stało się obecnie źródłem wszelakich chorób zakaźnych. Tyfus pojawia się już epidemicznie, do czego przyczynia się złe pożywienie i fatalne rozmieszczenie więźniów. Ale nietylko oba wielkie więzienia są zapełnione, liczba samych politycznych więźniów wyrosła w ostatnim czasie przeszło 850 osób, obecnie umieszcza się więźniów także w aresztach policyjnych, gdzie wiodą życie wprost niegodne ludzi. W każdą celę wpycha się tyle osób, ile tylko pomieścić można, tak, że o siedzeniu lub leżeniu mowy być nie może, więźniowie są szczęśliwi, o ile zdobędą miejsce przy ścianie, o którą mogą się oprzeć. Następstwem tych tłumnych aresztowań jest przeciążenie pracą całego personalu więziennego, od dyrektora aż do najniższego dozorcy, co bynajmniej nie wpływa na ich dobry humor. Niezadowolenie zaś swoje objawiają nieludzkiem obchodzeniem się z więźniami. Okrucieństwa, tortury, znęcania się wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym. Wśród aresztowanych są reprezentowane prawie wszystkie zawody i stany, więc: jenerałowie, duchowni, redaktorzy, inżynierowie, technicy, mechanicy, urzędnicy kolejowi i pocztowi, cała serya „delegatów“ wszelkiego rodzaju, przedstawiciele najrozmaitszych „stowarzyszeń“, członkowie wszystkich „kongresów“, lekarze, adwokaci, piekarze, szewcy, kupcy, wyrobnicy, służący itd. Nie brak także uczniów konserwatoryów, malarzy, literatów, gimnazyalistów, studentów uniwersytetu. Przeważna większość więźniów cierpi zwłaszcza wskutek tego, że nie zna zupełnie przyczyn swojego aresztowania.

§ **Królowa zakonnicą.** Żyje w Europie sędziwa monarchini, pędząca żywot w murach klasztornych. Jest nią 75-letnia Adelajda de Braganza, z domu ks. Löwenstein. Poślubiła ona w 1851 Don Miguela de Braganza, który przez lat 6 zasiadał na tronie portugalskim, a zmarł w 1866. Wdowa po nim wstąpiła w 1897 do klasztoru Sióstr Benedyktynek w Solesmet. Gdy skutkiem ustawy antikongregacyjnej Benedyktynki zostały wydalone z Francyi, matka Cecylia (takie jest jej imię zakonne) udała się do klasztoru Northwood, na wyspie Wight, gdzie pędzi na modłach i pokucie resztki swego żywota. Przed kilku tygodniami przeniosła się wdowa królewska do Ryde, gdzie zakon zakupił nową posiadłość. Tam też przybyła rodzona siostra matki Cecylii, także Benedyktynka. Dostojną zakonnicę odwiedził kilkakrotnie król Edward, oraz inni członkowie rodziny królewskiej. Syn matki Cecylii, don Miguel de Braganza, jest pułkownikiem 7 pułku huzarów austryackich; ponadto żyje 6 jej córek, które wyszły za mąż za książąt z rodu Habsburgów, Burbonów i Wittelsbachów.

W ostatnich czasach krąży pogłoska, że i królowa Marya-Krystyna po ślubie Alfonsa XIII wstąpi do jednego z klasztorów w Hiszpanii.

§ **Skandal w rodzie Burbonów.** We Francyi bawi od lat kilku ks. Elwira-Marya-Teresa-Henryka (ur. 1871), córka pretendenta do korony hiszpańskiej, Don Carlosa i Małgorzaty ks. Parmy, której siostra ks. Bianka jest małżonką arcyksięcia Leopolda-Salvatora a brat, ks. Jayme, generałem armii rosyjskiej. Ks. Elwira zerwała wszelkie węzły z rodziną i mieszka wspólnie z malarzem włoskim, nazwiskiem Fylchi. Stosunki finansowe obojga pozostawiają wiele do życzenia. Przed kilkoma dniami chciała ks. Elwira odebrać swą suknię z farbiarni. Ponieważ nie mogła zapłacić gotówką należytości za robotę, przyszło do gorszącej sceny między nią a właścicielką przedsiębiorstwa. Ks. Elwira pobiła ją w ciągu utarczki słownej tak dotkliwie, że ostatnią musiano odwieźć do szpitala. W rezultacie policya aresztowała księżniczkę i wypuściła ją na wolną stopę dopiero wtedy, gdy lekarze orzekli, że ofiara jej krewkości będzie mogła w ciągu 10 dni odzyskać zdrowie. Komentarze zbyteczne.

§ **Odkrycie archeologiczne** w Rzymie. Znanem jest, ile to już ważnych odkryć, dotyczących dziejów Rzymu, dokonał p. Jakób Boni, kierownik wykopalisk na Forum Romanum. Obecnie wpadł on na pomysł, który może być uwieńczonym równie dobrym skutkiem. Dio Cassius i Eutropius opowiadają, że cesarz Trajan umarł w Azyi w sierpniu 117 i że jego kości zostały przeniesione do Rzymu i pochowane w złotej urnie, w kolumnie wysokiej 144 stóp, stojącej obok Bazyliki Ulpii. Opowiadanie to podawanem było w wątpliwość, choć kolumna dotąd stoi, dlatego, że nie było w niej śladu jakiejkolwiek skrytki czy grobu, gdzieby cesarz mógł być złożonym. Boni wziął się do poszukiwań w celi, znajdującej się u nóg słupa Trajana i kazawszy odbić tynk, znalazł rzeczywiście zamurowane wejście, ślady bronzowych zawiasów i marmurowy stopień. Wobec tego Boni jest zdania, że może znajdzie się skrytka z urną złotą, jeśli jej już dawniej nie zrabowano i że podanie historyków rzymskich zostanie potwierdzonem. Płaskorzeźby kolumny, na której stoi dziś posąg św. Pawła, przedstawiają dzieje wypraw wojennych Trajana w południowej słowiańszczyźnie i w dzisiejszej Rumunii.

Palenie kawy dawnym systemem w piecach i piecykach, jak stwierdzono, pozbawia ją właściwego zapachu a w znacznej części i smaku. Handel pod firmą „Merkury“ przy ul. Kilińskiego l. 2 zaprowadził od niedawnego czasu palenie kawy sposobem mechanicznym i sprzedaje jej teraz po 200 kilogr. dziennie. W obszernej, parterowej frontowej ubikacyi sklepowej, ustawiono najnowszego systemu piec do palenia kawy.

Odbywa się ono w bębenku, do którego wsypuje się odrazu po 40—50 klg. kawy surowej. Kawa tam wsypana wypala się nadzwyczaj równo.

Bębenek, poruszany transmisyą elektryczną, jest w ciągłym równomiernym ruchu. Ciepła, dochodzącego do 160°, dostarcza sąsiedni piec koksowy za pośrednictwem rury, zamykanej odpowiednim szybrem. Każdorazowe palenie kawy trwa zaledwie 8 minut, podczas którego elektryczny wentylator oddziela mechanicznie łuski od ziarna kawy i odrzuca je od osobnego, na ten cel przeznaczonego przedziału. Przez przeciąg czasu każdorazowego palenia kawy, odpowiedni przyrząd kontroluje postęp upalenia, poczem upalone ziarna wypuszcza się do otwartej chłodni, gdzie za pomocą oziębionego powietrza odbywa się zaledwie paru minutowe chłodzenie upalonej kawy, poczem ona już jako gotowy produkt idzie do handlu. Kawa tak upalona zyskuje nie tylko na doskonałości, ale i na wydatności przeszło 7 procent.

Z całego świata.

Konstantynopol. Ogólnie dopatrują się moralnych sprawców morderstwa, spełnionego na osobie prefekta Konstantynopola, Redwena baszy, w dwóch braciach, pochodzących ze znanej, możnej rodziny Kurdów. Jeden z nich jest funkcyonaryuszem w kiosku Yildiz, drugi generałem dywizyjnym. Ci dwaj kilkakrotnie kłócili się z Redwanem i dochodziło przytem do skandalicznych scen. Aresztowani mordercy są podobno Kurdami.

Ruch artystyczno-literacki

• **Academia Romana**, jedna z najstarszych na świecie, uświęconym szeregiem wieków zwyczajem każdemu nowoprzyjętemu członkowi nadaje miano. Otóż Henryk Sienkiewicz, który, jak donosiliśmy, powołany został niedawno w poczet jej członków, otrzymał imię „Mireo Paradio".

• **Walne zgromadzenie** tow. „Polska sztuka stosowana" mianowało członkiem honorowym Stanisława Wyspiańskiego. Uchwalono zająć się sprawą założenia w śródmieściu sklepów z wyrobami sztuki polskiej. Towarzystwo liczy obecnie 351 członków.

• **Tadeusz Klusik-Orzechowski.** „System rachunkowości w gospodarstwach związków publicznych". Nauka rachunkowości, traktująca o zasadach prowadzenia rachunków gospodarczych i wykonywania kontroli nad gospodarstwem, stanowi samoistną część nauk administracyjnych i jest nauką pomocniczą dla nauki rachunkowości. Na lwowskim uniwersytecie istnieje osobna katedra dla rachunkowości, którą zajmowali: nadzwyczajny profesor Jan Honcik, po nim sekretarz uniwersytetu Stefan Kośma, a następnie z językiem wykładowym polskim starszy radca rachunkowy Teodor Kulczycki i dyrektor rachunkowy Antoni Czerny. Z tych docentów pozostawił tylko Kulczycki polskie tłómaczenie nauki rachunkowości państwowej dr. Józefa Schrotta z roku 1880; innych dzieł polskich z tej dziedziny wiedzy dotychczas nie było. Brak przeto podręcznika dla nauki rachunkowości, któryby obok zasad teoretycznych obejmował także pozytywne przepisy, dawał się bardzo odczuwać szczególnie dla kandydatów, którzy się przygotowywali do egzaminu z rachunkowości państwowej i dotychczas czerpali wiedzę ze skryptów problematycznej wartości naukowej. W roku 1898 objął katedrę rachunkowości starszy radca skarbu Tadeusz Klusik-Orzechowski, którego pracę w części I nauki o rachunkowości mamy pod ręką. W tej części traktuje autor o zasadach rachunkowości w gospodarstwach państwowych, zapoznaje zaś treściwie i wyczerpująco z organami gospodarstwa państwowego, z prowadzeniem rachunków i z wykazywaniem kontroli w tem gospodarstwie, z uwzględnieniem zasad, przestrzeganych w innych państwach. Jest to pierwsze dzieło polskie, odpowiadające krytycznym wymogom i mechanizmowi języka polskiego, napisane treściwie i ze znajomością do użytku dla tych, którzy poświęcają się nauce o rachunkowości. Pracę tę szczerze witamy, a ponieważ autor zapowiedział, że w części drugiej będzie traktował o szczegółowych przepisach co do prowadzenia rachunków i wykonywania kontroli w Austryi, przeto z niecierpliwością oczekujemy tej pracy, a wtedy poddamy zawodowej ocenie całe to dzieło nadzwyczaj pożyteczne.

• **Opera** (Wagnera „Walkirya"). Przed miesiącem słyszeliśmy na naszej scenie „Walkiryę". W czem to wykonanie wówczas niedomagało, omówiłem wtedy szczegółowo. Obsada w głównych zarysach pozostała ta sama, tylko na czele orkiestry, a więc na czele całego przedstawienia tym razem stanął nasz doskonały kapelmistrz p. Ribera. Jak znakomity ten muzyk pojmuje i z jakiem zamiłowaniem oddaje się swemu zawodowi, mieliśmy w ciągu sezonu liczne tego dowody. Ponieważ długoletnie studya, zwłaszcza w Bayreucie, zbliżyły go wielce z duchem owego genialnego muzyka-poety, Wagnera, a tem samem dały mu silną a należytą podstawę do dalszego rozwijania się talentu kapelmistrzowskiego, p. Ribera należy już dziś do wybitniejszych dyrygentów wagnerowskich, a przez to samo i do doskonałych dyrygentów modernistycznych. Chociaż u Wagnera punkt ciężkości kompozycyi leży w orkiestrze, to p. Ribera, wytężając swą uwagę na orkiestrę, nie traci z oka sceny, lecz łączy wszystko, stosownie do zasad dramatu, w jedną nierozdzielną, nawzajem się uzupełniającą całość. Słowem, cała jego wysoka wiedza kapelmistrzowska skupia się w znalezieniu należytego wyrazu na uduchowienie dramatu tonami muzycznymi. Co się tyczy samej orkiestry, to polyfonia, oryginalny urok instrumentalny dla momentów psychologicznych lub zjawisk w naturze itp. były sumiennie i w artystycznej formie podane. Pod suggestyą swego kierownika część orkiestralna czyni wrażenie wspaniałego obrazu, z niezliczonej ilości odcieni barwnych utkanego, na którym wszystko z wielką subtelnością oddane, bez jakiegokolwiek narzucania się a jednak wyraźnie i jasno w pojmowaniu myśli, pełno uczucia i wyrazu w szczegółach a wielkości stylu na całości. Takim był obraz „Walkiryi" w interpretacyi p. Ribery a przyznaję, iż rzadko przedtem muzyczna treść na mnie tak silnie działała. Po pierwszym i drugim akcie wraz z wykonawcami artystami wywołano p. Riberę i serdecznie oklaskiwano wszystkich.

Frykę śpiewała po raz pierwszy p. Oleska. Jej prawdziwe zamiłowanie do sztuki, pięknie zabarwiony głos mezzosopranowy, poprawna dykcya i prawdziwe poczucie muzyczne dają najlepszą rękojmię, że śpiewaczka ta posiada wszelkie należyte podstawy artystyczne, które przy dalszej pracy niezawodnie stworzą z niej wielką artystkę. Postacie Amneris, Dalila, Ortruda a ostatnio Fryka są niezbitymi dowodami wielkiego talentu scenicznego p. Oleskiej. Fryka p. Oleskiej po raz pierwszy we Lwowie była zbliżona do ideału Wagnera. Na uznanie zasługuje też jej stylowy kostyum.

Największą jednak niespodziankę sprawił nam p. Okoński jako Wotan. Młody ten śpiewak czyni w ostatnich czasach olbrzymie postępy. Wyuczył się tej niezwykle trudnej partyi w niespełna trzech tygodniach, aby umożliwić wystawienie tego dzieła bez sprowadzenia gości. Prawda, że p. Ribera a po części i p. Bandrowski byli pomocnymi przy wystudyowaniu tej partyi, ale p. Okoński w tej partyi przewyższył nasze oczekiwania. Nie chcę przez to powiedzieć, iżby cała partya była skończenie wykonaną, ale przeważna część roli była tak artystycznie pojętą, iż nie ulega wątpliwości o dalszem i zupełnem wydoskonaleniu jej. Część muzyczna była starannie przygotowaną, a na wyszczególnienie zasługuje sumienna dykcya. W ogóle p. Okoński tą partyą udowodnił, iż posiada warunki wszelkie na prawdziwego artystę. Bardzo dobrym był też p. Jeromin w roli Hundinga. Nader staranne ucharakteryzowanie twarzy, stylowy kostyum i sumienne opanowanie partyi pod względem muzycznym i aktorskim złożyły się u tego sympatycznego artysty na wyborną całość. Słowo szczerego uznania dla chóru ośmiu Walkiryj (panie Heindrich, Kasprowiczowa, Łopatyńska, Markówna, Miłowska, Mokrzycka, Okońska i Ostrowska). Teatr był pełny. gr—

• **Z muzyki.** Wczorajszy koncert, szósty z rzędu, muzyki polskiej, aczkolwiek nie należał do najlepszych w tym sezonie, zawierał parę ciekawych punktów. Po poemacie symfonicznym M. Sołtysa, ilustrującym barwnie Szyllerowski poemat „der Flüchtling" („W ucieczce"), śpiewała p. Daisenberżanka, znana powszechnie z koncertowych estrad artystka. Z licznych pieśni, starannie przez koncertankę podanych, zasługuje na wyróżnienie Jareckiego prześliczna humoreska „Oj niedobra ty dziewczyno" i tegoż arya z opery „Mindowe".

W podwójnym charakterze, gdyż kompozytorki i pianistki, wystąpiła p. J. S a r n e c k a. Gdyby chodziło o zadecydowanie stanowcze, co i kto więcej zajmuje w jej produkcyi, odpowiedzieć można bez wahania, że pianistka. Piękne a głębokie uderzenie, perełkowatość pasaży i fioritur wszelkiego kalibru, a wreszcie prawdziwe aż do zapomnienia przejęcie się interpretowanym utworem, dominują wyraźnie w szlachetnej grze koncertantki. Jako kompozytorka posiada p. S. również zalet sporo, chociaż nie jest wolną i od błędów, dotyczących jednak samej tylko roboty. Niejednokrotnie głęboką myśl lub frazes paczy przejście w temat drugi, równie piękny i myślący, lecz tem właśnie nielogicznem połączeniem zeszpecony. Zatem wina kompozytorki leży w zbyt bujnej fantazyi i łatwości improwizacyjnej. Z tematów, pod którymi ugina się każda drobnostka, stworzyłby niejeden z kompozytorów dzieło olbrzymie rozmiarami... gdyby tylko miał taką fantazyę i taki polot. Wątpić zatem nie należy, że imię p. Sarneckiej, po przejściu okresu tego młodzieńczego niezdecydowania, zabłyśnie w polskiej literaturze muzycznej nie efemerycznym blaskiem błędnego ognika, lecz jasnym i silnym promieniem słonecznym.

Resztę programu wypełnił koncert d-moll E. Młynarskiego, odegrany bardzo pięknie przez prof. W. Kochańskiego. (db.)

• **Z teatru.** W bieżącym tygodniu dnia 28 b. m. odbędzie się w teatrze m. wielki i nader zajmujący koncert filharmonijny pod kierownictwem naszego znakomitego kapelmistrza p. Antoniego Ribery. Długoletnie studya w Bayreucie, miejscu owych znanych na cały świat wzorowych przedstawień wagnerowskich, pozwoliły p. Riberze dokładnie zapoznać się z stylem i tradycyą szkoły wagnerowskiej, tak iż obecnie p. Ribera słusznie zaliczany jest do wybitnych dyrygentów wagnerowskich. Że tak rzeczywiście jest, mieliśmy tego dowody w tym sezonie, kiedy p. Ribera przygotował „Lohengrina" i „Holendra". Aby zaś zapoznać nasze miasto i z „Parsifalem", które to dzieło do roku 1913 jest wyłączną własnością rodziny Wagnera i z powodu tego tylko w Bayreucie jest wykonywanem, p. Ribera wykona na koncercie po raz pierwszy wyjątek z „Parsifala", a mianowicie tzw. „Uroczystość Gralu" (Gralfeier) w specyalnym układzie do koncertu, z współudziałem tow. śpiew. „Lutnia". Ponadto na tym samym koncercie odegra orkiestra uwerturę do „Tannhäusera", do „Śpiewaków norymberskich", „Szmer lasu", (Waldweben) z dramatu mus. „Zygfryd" i inne utwory Wagnera. Koncert ten odbędzie się na benefis tego wysoce utalentowanego kapelmistrza, a bilety można już zamawiać przy kasie teatralnej.

• **Teatr krakowski.** Komisya teatralna rady miasta rozstrząsała wczoraj między innemi sprawę uzupełnienia personalu teatru miejskiego, z którego kilka wybitnych artystów odchodzi do Lwowa.

• **Portret papieża.** Carolus Duran, słynny portrecista i od dwóch lat dyrektor akademii francuskiej artystycznej w Rzymie, mającej swoją siedzibę w słynnej willi Medici na Pincio, będzie malował portret Piusa X.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We wtorek „Lohengrin" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej, Józ. Szymańskiego i Jul. Jeromina. Dyryguje Ribera.

We środę symfoniczno-wokalny „Koncert benefisowy" kapelmistrza Antoniego Ribery. Program złożony z kompozycyj Rysz. Wagnera.

We czwartek „Złodziej", dramat w 3 aktach Al. Mańkowskiego.

W piątek „Walkirya" Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej, Maryi Gembarzewskiej i J. Jeromina.

W sobotę „Żydówka" Halevyego. Występ M. Gembarzewskiej, W. Florjańskiego i J. Jeromina.

W niedzielę popoł. „Potwory" Graybnera,

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Śledztwo w sprawie oszustw asenterunkowych ukończyła już policya krakowska i odstawiła do sądu karnego trzech głównych oszustów, Szymona Mahlera, Eliasza Rittermana i Hirscha Feila.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— W Warszawie na stacyi kolei obwodowej w sobotę na płatnika artelu kolei nadwiślańskich dokonano zbrojnego napadu w celu rabunku. Ciężko ranionemu dwoma kulami odebrano 16.000 rb., poczem napastnicy zbiegli.

— W cytadeli warszawskiej rozstrzelano skazanego przez sąd wojenny na śmierć Jana Czekalskiego, cieślę z kopalni „Saturna" w Dąbrowie, za usiłowane zabójstwo strażnika ziemskiego Gierasimenki. Współskazanemu Franciszkowi Czekalskiemu zmieniono karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

— W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w Warszawie Eug. Paprockiego, byłego studenta uniwersytetu, obecnie urzędnika warsz. tow. ubezp., oraz jego żonę, po rewizyi w ich mieszkaniu, która trwała od godz. 11 wieczorem do 4 rano.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Na Litwie w następstwie ukazu tolarancyjnego zgłosiło dotąd przeszło 20.000 osób przejście z prawosławia na katolicyzm.

Zmiany na urzędach.

„Poln. Corresp." dowiaduje się, że wiceprezydent gal. Rady szkolnej krajowej p. Płażek ustępuje, a następcą jego będzie profesor krakowskiego uniwersytetu i poseł sejmowy, dr. Leopold Jaworski.

To samo pismo donosi, że na prezydenta krakowskiego sądu krajowego desygnowany jest prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie p. Łukaszewicz.

Wiece ruskie

odbyły się w czasie od 4 do 18 bm. w Kozłowie (p. brzeżański); przewodniczył par. Rotko, a referował znany radykał Tymko Staruch. Proboszcz miejscowy, ks. Baczyński (starorusin) w wiecu nie uczestniczył. W Łazarzówce (pow. buczacki) odbyły się „poufne" zbory. „Diło" pisze, że na to „prywatne" zebranie przybyło przeszło 3000! chłopów z 14 wsi a dwóch powiatów. Czyż to nie ironia? Zjawiło się też tam 300 chłopów z Ladzkiego; szli czwórkami i śpiewali pieśni „siczowe". Przemawiał „towarzysz" Nazaruk. Prawił naturalnie o wypadkach w Ladzkiem i oświadczył, że już „teper narid ne prysiade tycho". Zabierali głos jeszcze i inni radykali, a zdystansował ich wszystkich tow. dr. Mossler. Mówił on np., że „ludzie złej woli straszą chłopów, aby nie chodzili na „wicza", bo i ich to samo czeka, co i Ladczan".

Na wniosek Nazaruka „zbory" oświadczyły się za bezwzględnie równem prawem głosowania, za odrębną kuryą żydowską i przeciw rozszerzeniu autonomii Galicyi. W Dobrostanach i Woli dobrostańskiej (p. gródecki) urządził wiece par. Berezowski, a w Kamienobrodzie Stefan Wanczura; „pouczał" agitator Żołtanecki.

D. 3 kwietnia ma się odbyć „wicze" pod otwartem niebem w Stanisławowie, tego samego dnia odprawionem będzie w katedrze, za zezwoleniem biskupa Chomyszyna nabożeństwo z parastasem za Ladczan.

„Halicz." propaguje broszurę popularną „Sprawa reformy wyborczej", jako podręcznik dla referentów na wiecach ruskich.

Broszura Kramarza.

Poseł młodoczeski dr. Karol Kramarz wydał broszurę polityczną pt. „Komentarze do polityki czeskiej". W tej broszurze dr. Kramarz apeluje do Niemców, aby Niemcy zgodzili się na język czeski w urzędowaniu wewnętrznem i na czeski uniwersytet na Morawach, a wówczas w nowym parlamencie Czesi pójdą z Niemcami we wszystkich sprawach politycznych i ekonomicznych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 marca 1906.

Reforma wyborcza.

Cieszyn. Poseł niemiecki w Cieszynie dr. Demmel mówiąc wczoraj o reformie wyborczej na posiedzeniu stow. niemieckiego, oświadczył, że projektu rządowego Niemcy nie mogą przyjąć z powodu złego podziału okręgów wyborczych. Wprawdzie głosowanie powszechne odpowiada idealnym zasadom postępu, lecz trudno wymagać od Niemców, ażeby dla idealizmu wydawali się dobrowolnie w ręce wrogów politycznych. W państwie jednolitem narodowo można walczyć swobodnie o osiągnięcie ideałów politycznych, lecz w Austryi musi każdy dbać przedewszystkiem o interes narodowy. Wprowadzenie głosowania powszechnego zaostrzy jedynie tylko walki narodowościowe w parlamencie. Niemcy mogliby głosować za reformą wyborczą jedynie w razie daleko idącej zmiany ordynacyi wyborczej i w razie znacznego pomnożenia mandatów niemieckich. Zebrani uchwalili rezolucyę, zgadzając się w zasadzie na głosowanie powszechne, lecz odrzucając projekt br. Gautscha, jako szkodliwy dla interesów narodowych niemieckich.

Wiedeń. „Wr. Neueste Nachr." komunikują że rząd pragnie, aby komisya reformy wyborczej obradowała codziennie i skończyła pierwsze czytanie projektu rządowego przed Wielkanocą.

Wiedeń. „Montags Revue" przemawia za utworzeniem w parlamencie sojuszu polsko-niemieckiego, celem usunięcia gabinetu br. Gautscha i przeprowadzenia takiej reformy, któraby odpowiadałaby interesom Polaków i Niemców

„Montags Revue" jest zdania, że między Kołem polskiem, a stronnictwami niemieckiemi istnieją obecnie styczne punkty, na podstawie których możnaby utworzyć gabinet koalicyjny.

Z Węgier.

Budapeszt. Wczoraj ukonstytuowało się tu Tow. celem popierania przemysłu kraj. Tow. to potworzyło filie w całym kraju. Prezesami honorowym wybrano Koszuta, Szella i hr. Eugeniusza Zichy'ego, prezydentem rzeczywistym hr. Ludwika Batthyanyi'ego.

Wiedeń. „Montags Revue" donosi z Budapesztu, że stan finansowy skarbu węgierskiego jest obecnie jeszcze gorszy, aniżeli przed tygodniem. Fakt, że rząd węgierski musiał zaciągnąć pożyczkę 100 milionów koron na pokrycie kuponów od papierów państwowych, zaniepokoił kapitalistów zagranicznych tak, że ci wysprzedają masowo papiery węgierskie.

Budapeszt. Na propozycyę bar. Fejervarego cesarz postanowił wysłuchać opinii wszystkich członków gabinetu o sytuacyi politycznej. Dziś popołudniu bar. Fejervary wraz z wszystkimi członkami gabinetu jedzie do Wiednia.

Z ziem polskich.

Pisma warszawskie doniosły, że urzędy pocztowe w Galicyi nie chcą przyjmować listów pieniężnych do Królestwa, tłómacząc się zawieszeniem operacyj pieniężnych w urzędach pocztowych w Królestwie. Zasięgnąwszy informacyi w Dyrekcyi poczt, możemy zapewnić, że całe doniesienie powyższe jest bezpodstawne; galicyjskie urzędy pocztowe przyjmują wszystkiego rodzaju posyłki do Królestwa bez żadnych ograniczeń.

„Russkoje Gosudarstwo", pismo petersburskie, dowiaduje się, że gen.-gubernator warszawski Skałon złożył hr. Wittemu następujący raport w sprawie wyznaczenia terminu wyborów w Królestwie:

„Wybory do izby państwowej powinny się odbyć w ostatecznem stadyum w dziesięciu guberniach Królestwa polskiego w okresie od pierwszych dni kwietnia do pierwszych dni maja (st. st.) Wobec tego w kilku guberniach wybory nie skończą się w dniu 24 kwietnia (st. st. czyli 10 maja). Dokonanie wyborów mogłoby być zresztą znacznie przyspieszone, gdyby uzyskano pozwolenie na skrócenie przerwy między wiecami wyborczymi gmin a zebraniami. Lecz ewentualność ta jest możliwa do urzeczywistnienia jedynie przy stanie wojennym, gdyż działalność organizacyj rewolucyjnych, znacznie ograniczona skutkiem represyi, po zniesieniu stanu wojennego wybuchłaby ponownie ze szczególną siłą. Wobec tego utrzymanie stanu wojennego w Królestwie polskiem aż do zwołania izby państwowej należy uważać za konieczne i nieodzowne".

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wyjaśniły, że członkowie Dumy państwowej mogą być skazywani na areszt domowy.

Pożyczki rosyjskie.

Petersburg. Bankier niemiecki Mendelsohn ostatecznie odmówił wszelkich operacyj finansowych.

W obawie zaburzeń.

Petersburg. Ochronę policyjną Petersburga i okolicy wzmocniono.

Napady i zamachy.

Tyflis. W pobliżu Tyflisu opadnięto wóz pocztowy i zrabowano 10.000 rubli. Eskortującego policyanta zabito, a pocztyliona zraniono.

Wybory we Francyi.

Paryż. Rada gabinetowa wyznaczyła termin wyborów do izby deputowanych na 6 maja.

Walka antikościelna we Francyi.

Clermont Ferrand. Gdy inspektor skarbowy Chabonat chciał przedsięwziąć inwentaryzacyę we wsi Orcival, chłopi i wieśniaczki, uzbrojeni we widły, zmusili go do ucieczki. Wojska nie rekwirowano z powodu obawy rozlewu krwi.

Strajk górników francuskich.

Lens. Liczba strajkujących zmniejszyła się do 44.000.

Bruksela. Ogłoszenie syndykatu górników rewiru Leodyum wzywa górników, aby wobec podwyższenia ceny węgla o 3 do 4 fr. na tonnie, żądali 20 proc. podwyższenia płacy. Także w innych rewirach objawia się ruch strajkowy.

Lens. Kongres górników z rewirów Nord Anzis i Pas de Calais uchwalił 159 głosami (20 wstrzymało się od głosowania) urządzić w sprawie strajku referendum dnia 28 bm.

Lens. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu górników uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą uznanie dla rozumnego, energicznego postępowania syndykatu starego pod przywództwem dep. Basly a potępiającą postępowanie anarchistów, którzy chcieli wywołać rozdwojenie wśród robotników.

Lille. Pewien robotnik, należący do „żółtego" syndykatu, strzelił z karabina do jednego ze strajkujących i trafił go w plecy. Lekarze kulę wyjęli.

Karliści w Hiszpanii.

Barcelona. Minister wojny rozkazał ustawić dwie brygady wojska w czterech kolumnach na granicy celem stłumienia agitacyi karlistowskiej.

Madryt. (Ag. Havasa.) Prezydent ministrów Moret zaprzecza doniesieniu o ustawieniu kolumn operacyjnych dla stłumienia ruchu Karlistów. Chodzi jedynie o ćwiczenia poprzedzające zwykłe manewry wiosenne.

Konferencya w Algeciras.

Berlin. Donoszą z Algeciras: Opracowanie dodatku do austro-węgierskiego projektu w kwestyi policyjnej o tyle postąpiło, że można przypuszczać, iż na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie w tej sprawie do zasadniczego porozumienia. Ostatnie wątpliwości co do tego, że inspektor nie ma otrzymać samodzielnego okręgu administracyjnego, podnosili delegaci marokkańscy, ale udało się hr. Weisersheimbowi przekonać ich, że działalność inspektora i bez własnej jego czynności instruktorskiej w osobnym porcie jest jednakże dostatecznie zaprezentowana tem, że zawsze może on ciało dyplomatyczne w Tangerze uprosić do wspólnej kontroli. Propozycyę amerykańskiego delegata White'a, aby we wszystkich ośmu portach równocześnie ustanowić oficerów francuskich i hiszpańskich, odrzucono skutkiem energicznego oporu Francuzów i Anglików. Także w kwesyi bankowej zdaje się bliskiem jest załatwienie w duchu równouprawnienia interesów mocarstw.

Walki w Marokku.

Algier. Jak donoszą tu, toczy się nad rzeką Muluia (w Marokku) walka między wojskiem sułtana a wojskiem pretendenta. Ogień działowy słychać w odległości kilku mil. Wynik walki dotychczas niewiadomy.

Rozmaitości.

Ω **Chleb rybi.** W niektórych okolicach Rosyi, nawiedzanych często klęską nieurodzaju, ludność żywi się chlebem, wyrabianym z ryb suszonych, które się uciera na mąkę. Chleb taki jest dobry w smaku i posilny i jedzą go zarówno ludzie jak i zwierzęta domowe.

Ω **Pospieszny rozwój miasta.** Znana dobrze z czasów wojny boerskiej miasto południowo-afrykańskie, Johannesburg zostało założone 20 września 1886. W ciągu roku liczyło ono 3.000 mieszkańców, w 1890 r. już 26.000, w 1896 r. 102.000, a w r. 1904 liczba mieszkańców doszła do 156.000, między nimi 83.000 białych.

Ω **Mody u... psów...** Najwierniejszy „przyjaciel" człowieka bardziej niż którekolwiek inne zwierzę cieszy się względami miłośników swego rodu. Najwięcej pieczołowitości okazują psu Francuzi i dlatego „francuski piesek stał się przysłowiowym. Jak dawniej, tak i teraz niektórzy bogaci Francuzi zdobią te czworonogi w szczerozłote obroże, wysadzane klejnotami, srebrnymi dzwonkami. Faworyt ma po kilka płaszczyków z kieszonkami na chusteczki do nosa, wyszywane jedwabną koronką. W zimie dostaję ciepłe futerka, a do jazdy automobilami odpowiednie kostyumy z... okularami. Buciki gumowe wyszły z mody u psów paryskich. „Figaro" pisze, że modnemi są teraz trzewiki ze skóry sarniej różnej barwy, nie wyłączając i białej. Buciki są, naturalnie, sznurowane jedwabiem i sięgają wysoko. Podeszwy lekkie i miękkie. „Szanujący się" piesdandy ma własną garderobę, ręcznika do kąpieli, gąbki, grzebienie i perfumy. Czy psy używają także pudru, różu i kosmetyków upiększających, o tem „Figaro" nie wspomina.

Nie każdemu może wiadomo, że na wyspie Asniéres, pod Paryżem znajduje się wielki „cmentarz psi" z licznymi, pięknymi pomnikami. „Nekropolis" tych stworzeń otacza szereg drzew rozłożystych. Wjazdowa brama cmentarna ma kształty monumentalne. Władze nie pozwalają, aby na nagrobkach wypisywano nazwy psów, zaczerpnięte ze słownika wielkich ludzi.

I tak np. pewien pies-Bismark musiał po śmierci zmienić swą nazwę, by nie narazić rządu na kłopoty międzynarodowe. Jednym z najwspanialszych w Asniéres jest pomnik psa-bohatera, słynnego „Barry", który na górze św. Bernarda ocalił życie 40 ludziom, a potem padł od strzału jednego z wyratowanych. Na pomniku Barry unosi dziecinę, wygrzebaną przezeń w śniegu. Są też w Asniéres pomniki psów, które oddały ojczyźnie przysługi na polu walki. Takim był np. „Moustache", który swą czujnością i odwagą przyczynił się do zwycięztwa pod Marengo. Zginął od kuli austryackiej. Psa pogrzebano z honorami wojskowymi.

Ω **Zanik strusiów.** W Saharze, na południe od Laghouat struś był do niedawna ptakiem bardzo pospolitym. Ostatniemi czasy strusie w owych stronach przerzedzają się. Składają się na to liczne powody. Przedewszystkiem niszczą tego ptaka nadmierne łowy. Dalej nie sprzyja warunkom życia strusia zmieniony klimat i inna niż dawniej urodzajność ziemi. Przyrodnik francuski, Chudea, powiada, że wielki ten ptak o kształtach „anachronicznych" jest skazany na zupełną zagładę.

Ω **Bogaci dziennikarze.** „Gaulois" donosi, że w Birmingham zmarł tymi dniami właściciel 2 pism: „Birm. Daily Post" i „Birm. Daily Mail", pozostawiając w spadku 25 milionów koron. Czwartą część schedy przeznaczył na cele dobroczynne. Nie jest to wypadek odosobniony. Dziesięciu właścicieli angielskich dzienników prowincyonalnych, którzy zmarli w ostatnich latach, pozostawiło spadki po 12 do 15 milionów.

W Londynie John Walter z „Times". Joseph Löwy z „Daily Telegraph" i Edward Lloyd z „Daily Chronicle" mają prócz majątków ziemskich i kamienic po 5 do 15 milionów funtów sterlingów dóbr ruchomych. Jak widzimy, są na świecie kraje, w których zawód dziennikarski i pod względem materyalnym nie należy do niewdzięcznych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 26 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na terminy 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·80 do 6·00, żyto na terminy ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·60 do 6·85. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·25 do 8·75. Bobik 6·30 do 6·70. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·—, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo — — do — —, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 45·00 do 6·00, koniczyna biała 45·— do 55·00, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 22 — do 27·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 32·25 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—. Spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 17·75 do 18·00.

Budapeszt dnia 26. marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 16·40—16·42, pszenicę na maj 16·40—16·42, na październik 16·83—16·84, żyto na kwiecień 13·54—13·56, na październik 13·30—13·32, owies na kwiecień 15·44—15·46, na październik 12·42—12·44, kukurudza na maj 13·56—13·58, na lipiec 13·56—13·58, rzepak na sierpień 27·60—27·80.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 26 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·25, węgierskiego zakładu kredytowego 786·50 Anglobanku 307·—, Unionbanku 560·00, Banku dla krajów koronnych 489·50 Bankvereinu 551·50, Bodencreditu 1055·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00 kolei państwowych 674·50 kolei południowej 127·00 tramwaju A. —·—, B. —·—. kolej Elbethal 444·75 kolei północnej 5700 kolei czerniowieckiej 582·—, alpiny 539·25 Rima Muranya 533·—, praskiego towarzystwa żelaznego 264·.— fabryki broni 561·00 tureckie tytoniowe 383·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 625·00 oblig. węg. indemniz. 94·55. renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·60 węgierska renta koronowa 93·75, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65. 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·00 4 i pół pro. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe pożyczki krajowe z r. 1893 99·30 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 153·50 marki 117·50 ruble 251 —.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 26 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) W. Polańcy z Rudnik, T. Torosiewicz i A. Koweniccy z Brzeżan, Fr. Trzciński z Gdyczyna, dr. Sawicki z Kańczugi, S. Zwolski z Bryńca, S. Tuska z Podola ros., R. Ochocki z Kalinowszczyzny, J. Vane z Budapesztu, A. Just, G. Koppel, L. Perko i dyr. W. Köhler z Wiednia, W. Deisenberg z Borysławia, J. Rakowski z Hermanowic, H. Mołodecki z Warszawy, S. Abgarowicz z Dubienka, B. Rozwadowski z Krakowa, F. hr. Rosenzweiger z Niska, P. hr. Karwicki z Rosyi, Fr. Cieński z Dynowa, J. Rosenberg z Kut.

Artur Sewett. 32

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Rozumiem cię, mój synu, ale chciałam powiedzieć wszystko otwarcie. Wasz ojciec kochał was wszystkich, ale waszą matkę najbardziej. Owego wieczoru mówiliśmy jeszcze więcej. A w końcu rzekł ojciec: Jakkolwiek postanowię co do Wehrwaldu w interesie twoim, nie zapomnij nigdy, że mojem ostatniem życzeniem jest, aby Jan gospodarzył w Wehrwaldzie i kiedyś je otrzymał. Było to poraz ostatni, gdy ojciec o tem mówił; później nigdy już nie ruszał tego tematu. Testament zrobił dopiero w rok później. Nikt nie przeczuwał, jaka jest jego treść, a ja najmniej.

Zatrzymała się na chwilę, jakby dla nabrania oddechu. Potem mówiła dalej.

— Nareszcie przyszła godzina otwarcia testamentu. Mój dobry mąż! Wszystko złożył w moje ręce. Byłam zdziwioną, a nie przeczę, byłam także uradowaną, gdyż w testamencie miałam jeszcze jeden dowód serdecznej jego troski o mnie, troski, idącej nawet poza grób. Napawało mnie to dumą, że mój mąż ustanowił mnie jedną nieograniczoną dziedziczką Wehrwaldu. Ale trwało to krótko. Przyszły potem wątpliwości, które mnie dręczyły. Rozmyślałam o intencyach mego męża, o jego życzeniach a im głębiej zastanawiałam się, tam bardziej stawało się dla mnie jasnem to jedno...

— Co, matko?

— Że wasz ojciec na mnie przerzucił dokonanie wyboru między wami i odpowiedzialność za ten wybór.

— Uczynił więc dobrze i sprawiedliwie.

— Ale mnie skrępował. Krępuje mnie jego wola, wprawdzie nie spisana i nie mająca mocy prawnej, ale zupełnie jasna i wyraźna. Mój mąż pozostawił mi wprawdzie wolność rozporządzania Wehrwaldem, ale jego życzeniem było, aby Jan z moich rąk Wehrwalde otrzymał. Dlatego obdarowuję ciebie i Arna, o ile tylko mogę często, nawet ponad możność. Ale Wehrwalde...

Nie dokończyła zdania.

W sieniach dało się słyszeć poszczekiwanie jamnika a zaraz potem kroki Jana. Ryszard wyszedł pospiesznie, aby przysposobić się do drogi.

Jan wszedł. Pani Amelung poprosiła go o pieniądze, które przyrzekła Ryszardowi. Jan nie powiedział ani słowa, poszedł do swego pokoju i po chwili wróciwszy, wypłacił matce zażądaną sumę.

* * *

Długi czas trwało, zanim Jan utrwalił w sobie sąd, jaki owego wieczoru wyrobił sobie o baronównej Ernie Losswitz. Ale teraz od zdania tego nicby go już nie odwróciło.

Tej jednak jego zmiany pojęcia o baronównej nie zauważyła ani pani Amelung, ani baron Losswitz, ani nawet sama Erna. Lub też może nie chciała tylko zdradzić się z tem, co przeczuwała.

— Ależ takie jego jest usposobienie, nic więcej; znam go dobrze — pocieszała ją raz pani Amelung, gdy Erna skarżyła się przed nią na oziębłość Jana.

Czyżby Erna chciała, aby ją pocieszano? Otaczała teraz Jana większą niż kiedykolwiek uprzejmością, żartowała, śmiała się, wciągała go do rozmowy, karmiła jamnika łakociami. Wszystkie jej zabiegi odbijały się jednak od Jana, jak groch od szyby zwierciadlanej. Jej głos, którego niski, jakby przesłonięty ton, miał pierwej pewien urok dla niego, wydawał mu się teraz twardym i słyszał w nim dźwięk głosu ptaka drapieżnego. Jakże łagodnie i słodko brzmiał w porównaniu z nim głos Ludwiki! Jakże kojąco wpływała na niego jej obecność! Ale Ludwikę nie pojmował teraz. Z taką dumą odrzuciła jego chęć wstawienia się za nią u matki, tak stanowczo oświadczyła, że będzie sama się bronić. A jednak?

A jednak nic się nie stało. Pani Amelung traktowało ją dalej lekceważąco i zsunęła ją poprostu na stanowisko służącej. Ludwika przyjmowała to wszystko bez protestu i milczała w pokorze, która potęgowała jeszcze wyniosłość w obec niej pani Amelung a jego w głębi serca bolała.

XIII.

Było to pewnego przedpołudnia. Ludwika schowała właśnie list, który z wielką uwagą i, jak Jan dobrze zauważył, z pewnem wzruszeniem odczytała. Potem zwróciła się do pani Amelung:

— Czy mogę panią prosić o chwilkę rozmowy?

— Bardzo chętnie, ale dopiero wieczorem. Teraz mamy obie zbyt dużo do czynienia.

— Moja sprawa jest ważną i pilną.

Jan dojrzał zdziwiony wzrok matki, jakim spojrzała na Ludwikę, ale w tej chwili wszedł ekonom i oznajmił mu, że klacz Regan, ulubiony Jana wierzchowiec, na którym codziennie jeździł, niebezpiecznie zachorował. Posłał już po weterynarza, ale obawia się, że konia nie będzie już można uratować.

Jan chwycił czapkę i pobiegł do stajni. Regan leżała bez ruchu. Jan poznał natychmiast, że koń stracony. Postał chwilkę nad nim i potem smutny powrócił do domu. O liście i dziwnych słowach Ludwiki już zapomniał i chciał tylko matkę zawiadomić o stracie konia.

Ale matka, chociaż każdą stratą w gospodarstwie zawsze się martwiła, tym razem zaledwie słuchała jego słów. Chodziła szybko po pokoju a na twarzy wystąpiły jej czerwone wypieki.

— Naturalnie, nieszczęście nigdy nie chodzi samo. Ale to wszystko jest niczem w obec przykrości, których codziennie w własnym domu doznaję. O, jakże jestem znużoną.

Jan znał gwałtowny charakter swej matki, wiedział, jak ona mimo swej pozornej siły woli jest wrażliwą na wszelkie nieprzyjemności, ale tak wzburzonej, jak dziś, nigdy jeszcze jej nie widział.

— Cóż się stało? — zapytał.

Ale matka nie słyszała go.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.